WIELKA PRZEPROWADZKA w... kalendarzu

SOBOTA Nr 9 85-01-19 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



Do czego to podobne Dzień Babci w styczniu, Dzień Dziadka w maju. Dziadkowie i Babcie protestują! „Świat Młodych" - też! Niech się wreszcie te dni spotkają tak, jak my spotykamy się przy babcio-dziadkowym placku.

Ogłaszamy reformę kalendarza! Już w tym roku obchodzimy Dzień Babci 21 stycznia a 22 stycznia świętujemy Dzień Dziadka. I niech tak już zostanie raz na zawsze!

Na wszystkie następne lata.

DZIECI NAUCZYCIELAMI POKOJU

(PAP). W ostatni dzień minionego roku przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze grupę dzieci amerykańskich przebywającą w ramach organizowanego przez Fundację Okrągłego Stołu z San Francisco programu pod nazwą „Dzieci nauczycielami pokoju". W ramach tej misji dzieci amerykańskie odwiedzą kilka krajów europejskich.

Mówiąc o swej działalności młodzi Amerykanie podkreślili, że ich misja ma na celu wsparcie wysiłków wszystkich ludzi dobrej woli działających na rzecz pokoju w świecie i sprzyjać porozumieniu między ludźmi. H. Jabłoński, zwracając się do uczestników spotkania, podkreślił wartość wszelkich poczynań na rzecz pokoju oraz porozumienia między narodami i państwami na świecie., Polska Rzeczpospolita Ludowa zawsze aktywnie działała i działa na rzecz ograniczenia zbrojeń, przede wszystkim nuklearnych i zachowania pokoju na świecie. W tym duchu wychowywane jest również młode pokolenie Polaków. H. Jabłoński przypomniał także, że właśnie Polska była inicjatorem „Deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju", uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne NZ w 1978 r.

Uczestniczący w spotkaniu harcerze zapoznali swych amerykańskich kolegów z podejmowanymi przez polską młodzież przedsięwzięciami, i inicjatywami pokojowymi, a zwłaszcza o trwających przygotowaniach i udziale młodzieży polskiej w Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Moskwie w 1985 r.

Na zakończenie spotkania dyrektorka fundacji Patsy Montandanz podziękowała za przyjęcie delegacji dzieci amerykańskich i wyraziła przekonanie, iż razem z polskimi dziećmi wspólnie kontynuować będą walkę o pokój i szczęście na ziemi.

W spotkaniu uczestniczyli: minister do spraw młodzieży - Andrzej Ornat, naczelnik ZHP - Ryszard Wosiński i szef kancelarii Rady Państwa - Jerzy Breitkopf.

BABCIOM I DZIADKOM NAJWIĘKSZEGO CAŁUSA PRZESYŁAJĄ - WNUKI

Kiedy tata basem huknie,
Kiedy mama cię ofuknie,
Kiedy patrzą na człowieka okiem złym-
to do kogo człowiek stuka
gdzie azylu sobie szuka
to do kogo, to do kogo tak jak w dym?

...Nie ma jak BABCIA
jak babcię kocham,
bez babci byłby kiepski los...
Jak macie babcię
to się nie trapcie;
bo wam nie spadnie z głowy włos!



...Otworzy serce, kieszeń otworzy,
podsunie czekoladę,
z twoich sukcesów
zawsze się cieszy
Kto? No, wiadomo - dziadek!
A jak coś spsocisz,
jak coś naknocisz.
jak trzeba spytać o radę -
to kto za uszy wyciągnie z biedy?
Wiadomo, zawsze DZIADEK!

wiersze W. Chotomska

Pancernik nadzieją lekarzy!

(PAI). Obiektem wnikliwych obserwacji naukowych stał się od pewnego czasu pancernik, ssak okryty twardymi łuskami. Jego właściwości mogą spowodować radykalne zmiany w metodach leczenia trądu - choroby wprawdzie znanej od zamierzchłych dziejów, ale dotąd nie opanowanej.

Badacze stwierdzili, że spośród wszystkich zwierząt tylko pancemik może zostać zarażony trądem. Do tej pory sądzono, że ta straszna choroba dotyczy wyłącznie ludzi, atakując głównie kończyny, tj. partie ciała o niskiej ciepłocie. Być może przyczyną podatności pancernika na trąd jest właśnie niska temperatura jego ciała. Badania nad tym organizmem pomogą naukowcom poznać rozwój i przebieg trądu, i przybliżą opanowanie tej choroby, wykazującej coraz większą odporność na tradycyjne leki.

DLA NARCIARZY

(PAP). Zakłady Sprzętu Sportowego „Polsport" wyprodukowały już ponad 60 orczykowych wyciągów narciarskich, które zainstalowano w kraju. Są to wyciągi długości od 300 do 450 m, mogące wywieźć ok. 300 narciarzy na godzinę. W najbliższym czasie ekipy „Polsportu" zainstalują nowe wyciągi w Rzykach k. Andrychowa w Beskidzie Małym i w Juszczynie k. Makowa Podhalańskiego. Górnicy zainstalowali ponadto nowy wyciąg orczykowy z Korbielowa na Halę Miziową.

Będzie gdzie pojeździć...

NIE ŚWIĘCI ZAMKI LEPIĄ...



...ale rzemieślnicy ze Spółdzielni. „WIELOBRANŻOWA" w Myślenicach

● W pracowni Mirosława Łuby i Ireneusza Pudełko rośnie, już... trzeci Wawel

● Więcej szczegółów - i to... kunsztównych! **- na str.5**

PEŁNY RELAKS W PARYSKIM METRZE

FRANCJA (PAP). Paryskie metro, nie tylko przewozi, ale też dba o urozmaicenie czasu podróży pasażerom. Korytarze i perony są miejscem interesujących wystaw, nawet cennych muzealnych eksponatówl Działa tu też biblioteka, w której podróżni mogą wypożyczać ciekawe książki. Rzecz jasna, w podziemiach kolejki można też załatwić codzienne sprawunki. W ostatnich miesiącach w metrze przeprowadzono też eksperyment innego rodzaju. Jeden z wagonów składu wyposażono w magnetowid i ekran, na którym wyświetlano relaksujące filmy — o żeglarstwie, surfingu itp. przyjemnościach. No i... nikt nie zniszczył kosztownej aparatury, nikomu ona nie przeszkadzała, a wręcz przeciwnie.

Toteż wkrótce wagony paryskiego metra staną się jeszcze bardziej komfortowe. Na trasie między pracą a domem będzie można oglądać atrakcyjne programy telewizyjne. Skorzystają na tym pomyśle zresztą nie tylko pasażerowie, ale i. sama instytucja metra. Reklamy zamieszczane w programie przyniosą przecież ogromne zyski.

A swoją drogą... Kiedy rbzejrzeć się po brudnych, zdewastowanych, często z winy pasażerów, wnętrzach w naszych śród-, kach komunikacji, ogarnia czarny pesymizm. Relaks w podróży?—to brzmi dla nas jak bajka...

BANK ADRESÓW

NIKT NIE MOŻE BYĆ SAM

Oto kolejne oferty dziewcząt i chłopców zainteresowanych korespondencją z niepełnosprawnymi rówieśnikami. Cieszymy się, bo prawie codziennie listonosz przynosi nam takie „ciepłe" listy. Oczywiście nadal otrzymujemy też listy od dziewcząt i chłopców cierpiących z powodu choroby.

Wszystkim uczestnikom „Banku Adresów" życzymy udanych przyjaźni. Czekamy na dalsze oferty. Na kopercie piszcie: „Bank Adresów".

● Chciałbym korespondować z osobami niepełnosprawnymi. Mam 17 lat, poruszam się na wózku inwalidzkim. Lubię muzykę młodzieżową, szukam przyjaciół. **Dariusz Łakomski, ul. Jagiellońska 16 m. 2,03-719 Warszawa.**

● Mam 12 lat, chodzę do VI Idasy. Interesuję się matematyką i muzyką rockową. Chciałabym podzielić się moimi troskami i radościami z osobami niepełnosprawnymi. Chcę korespondować z koleżankami (lub kolegami) w moim wieku i o podobnych zainteresowaniach. **Barbara Ugaś, ul. Łączna 4,42-582 Rogoźnik, woj. katowickie.**

● Chodzę do klasy IV. W marcu skończę 11 lat. Chciałabym korespondować z koleżankami lub kolegami niepełnosprawnymi. Interesuję się muzyką młodzieżową, uwielbiam psy i chomiki. Lubię również czytać książki, szczególnie przygodowe. **Agnieszka Karst, ul. Grudziądzka 26c m. 7, *82-200 Malbork.**

● Mam 16 lat. Bardzo bym chciała korespondować z osobami niepełnosprawnymi, szczególnie z osobami samotnymi, zagubionymi, które cierpią. Może bym mogła pomóc im rozwiązać niektóre problemy; może w jakiś sposób mogłabym umilić życie osobie niepełnosprawnej. Zbieram plakaty zespołów, czytam książki. Bardzo lubię dostawać listy. **Wioletta Ferlich, 05-600 Grójec, ul. ZMW 94 bl. 2/3, woj. radomskie.**

● Mam wadę kręgosłupa i nikt nie chce się ze mną przyjaźnić. Mam znajomą ale wiem, że kontaktuje się ze mną tylko z litości i znajomości tej nie zrywa tylko dlatego, że jest jej mnie żal. Mam 17 lat i interesuję się poezją, muzyką młodzieżową oraz kolekcjonuję pocztówki. Proszę o wydrukowanie mojego listu, ponieważ pragnę mieć prawdziwych przyjaciół. **Aldona Prysak, Choroń, ul. Partyzantów, 42-360 Poraj.**

● Proszę o wydrukowanie mojego listu w „Banku Adresów", ponieważ chciałbym nawiązać pisemny kontakt z osobami niepełnosprawnymi. Jestem chłopakiem pełnosprawnym. Jestem przekonany, że osoby, które napisały o sobie w „Banku Adresów" dostaną wiele listów od rówieśników. Przez „Bank Adresów" na pewno nawiąże się listowna przyjaźń między wieloma osobami. Mam 16 lat interesuję się zespołami: Lady Pank, Azyl P, Republika, Lombard. Nie lubię punków, hippisów i szpanerstwa. Sklejam modele papierowe, zbieram fotosy zespołów rockowych oraz motocykli. **Wojciech Puziarski, ul. Stefana Banacha 11/42,76-200 Słupsk.**

● Byłabym przeciętną, szesnastoletnią dziewczyną, gdyby nie to, że poruszam się na wózku inwalidzkim. Moja choroba jest spowodowana wadą wrodzoną. Mimo to jednak staram się nie tracić humoru i uśmiechu. Przyznam, że czasami jest to bardzo trudne. Myślę, że jest gdzieś taki ktoś, kto zechce do mnie napisać. Każdy list bardzo mnie ucieszy. **Jolanta Dziędziurko, ul. Kapitulna 8, 37-700 Przemyśl.**



● Pragnę korespondować z młodzieżą niepełnosprawną. Poprzez listy chcę rozjaśnić ich szare, codzienne dni: pomóc w kłopotach. Chcę też, aby ich życie, które przez chorobę stało się samotne i zamknięte, było weselsze. Mam 14 lat i jestem wesołą dziewczyną. Obiecuję odpisać na każdy list. **Ewa Frączek, Rogozneczka 22,21-353 Rogoźnica, woj. bialskopodlaskie.**

● Mam 13 lat, chodzę do szóstej klasy. Chciałabym korespondować z osobą, która czuje się samotna i jest niepełnosprawna. Uczę się dobrze, ale nie mam prawdziwych przyjaciół. Myślę, że któryś z czytelników zechce napisać do mnie. Obiecuję odpisać na każdy list **Aldona Mochnacz, Osiecznica 22 d/6, 59-724 Osiecznica, woj. jeleniogórskie.**

● Mam kłopot, bo nie umiem sobie znaleźć przyjaciół. Jestem ładna ale nie jestem łubiana i dostrzegana przez rówieśników. Może powodem jest to, że jestem niepełnosprawna? Mam 21 lat i jeżdżę na wózku inwalidzkim. Kiedy miałam dwa latka, zachorowałam na Heine-Medina i mam chore nogi oraz lewę rękę ale koło siebie jedną ręką wszystko potrafię zrobić. Od pięciu miesięcy znajduję się w Państwowym Domu Pomocy Społecznej. Mieszkają tu sami starsi ludzie, dlatego nie mam z kim porozmawiać o sprawach mnie interesujących i często jestem zdana sama na siebie. Interesuję się muzyką młodzieżową oraz ciekawią mnie filmy; pasjonuję się żużlem, kolarstwem, gimnastyką klasyczną, zapasami i łyżwiarstwem. **Zenobia Dwojewska, Państwowy Dom Pomocy Społecznej, pokój 33, ul. Promenada 7,63-100 Śrem.**

● Chciałbym korespondować z osobami niepełnosprawnymi. W szczególności pragnę zaprzyjaźnić się z osobą samotną, cierpiącą z powodu kalectwa. Jestem nieśmiały i nie mogę znaleźć prawdziwych przyjaciół. Mam 15 lat i chodzę do VIII klasy, lubię czytać książki i słuchać muzyki. Obiecuję, że odpowiem na każdy list, jaki nadejdzie pod moim adresem. **Jarosław Walczak, ul. Ogrodowa 6,62-025 Kostrzyń Wlkp.**

● Pragnęłabym nawiązać bliższe kontakty z osobami niepełnosprawnymi. Mam 14 lat i uczęszczam do VII klasy. Bardzo bym chciała żeby napisał do mnie ktoś, kto nie może nawiązać bliższych znajomości koleżeńskich. Uwielbiam muzykę rockową i zwierzęta. Lubię prawdomówność i nie znoszę kłamstwa oraz oszustwa. Jestem wesołą dziewczyną. Obiecuję odpisać na każdy list **Katarzyna Pasierbowicz, Myczkowce 32, 38-823 Uherce, woj. krośnieńskie.**

Od redakcji: Uwaga, Krystyna Swoboda z Wodzisławia! Adres osoby niepełnosprawnej wybierz sobie z dzisiejszego „Banku". Życzymy miłej i ciekawej korespondencji oraz zadzierzgnięcia przyjaźni (bs)

Fot J. Łopuszyński

BIURO POD ● BIURO POD

PODRĘCZNIKI

● Odsprzedam następujące książki dla klas I—IV LO: chemia, fizyka, język rosyjski, przysposobienie obronne, wychowanie muzyczne, wychowanie techniczne, biologia, wiadomości o sztuce, higiena, język polski (gramatyka) oraz zbiór zadań z fizyki Z. Zillingera, **Katarzyna Piątek, ul. Krakowska 18/47, 39-200 Dębica;**

● Odstąpię następujące podręczniki: geografia kl. I i III LO, gramatyka kl. II LO, matematyka kl. VIII, fizyka kl. I LO oraz szereg pozycji beletrystycznych i specjalistycznych. Odkupię natomiast Czasy-ludzie-wydarzenia cz. III (lektury do klasy III i IV LO) oraz podręcznik do języka niemieckiego, **Urszula Bożek, ul. Żagańska 4/4,08-200 Żary;** ● Poszukuję następujących książek do kl. III ZSZ: gospodarka przedsiębiorstw i teksty uzupełniające, **Wioletta Drewniacka, ul. Zjednoczenia 8,89-200 Szulin;**

● Poszukuję kompletu książek do I kl. LO (klasa humanistyczna) mogą być także pojedyncze egzemplarze, **Katarzyna Pachucka, ul. Modrzejewskiej 9/9, 07-409 Ostrołęka.**

SPRAWY BIURA POD

W 73 numerze „ŚM" z dnia 19 VI 84 r. w „Biurze POD" ukazało się moje ogłoszenie, dotyczące podręczników do nauki języka angielskiego. Otrzymałem te podręczniki od kogoś z Warszawy w dniu 25 VI 84 r., ale ten ktoś nie podał swojego adresu ani tego, co chciałby w zamian. Dlatego bardzo dziękuję tej osobie i proszę o kontakt, **Ryszard Bednarz, 32-051 Wielkie Drogi, woj. krakowskie.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mieszkam w małym mieście. Od kilku lat szukam prawdziwej przyjaciółki i ciągle jej nie znajduję. Jestem tak bardzo samotna, że obiecuję odpisać na każdy list. Chodzę do VII klasy, **Renata Bernat, os. Mikołaja Kopernika 7/50,86-200 Chełmno;** ● Mam 13 lat. Interesuję się sportem, muzyką rockową, lubię malować i czytać książki. Lubię ludzi z poczuciem humoru, **Maria Bielak, 23-408 Aleksandrów li-348;** ● Niedawno zginął mój jedyny przyjaciel, mały kotek, którego bardzo lubiłam. Bardzo mi go brakuje. Może ktoś zechce być moim przyjacielem, zrozumie mnie i pocieszy, **Beata Kempa, 06-225 Rzewnie;** ● Interesuję się filatelistyką, lubię rocka, nie znoszę matematyki, cenię szczerość i prawdomówność, **Jarosław Stasiak, ul. Belwederska 83/3, 99-100 Łęczyca;** ● Mam 13 lat Zbieram plakaty i widokówki, interesuję się rockiem: Lubię Limahla, Kajagoogoo, Lady Pank, Maanam, Univeise, Republikę, piłkę nożną i panków, **Bożena Grzywacz, 06-213 Gąszewo;**

● Mam 15 lat. Jestem jedynaczką, samotną i opuszczoną. Interesują mnie zespoły: Kombi, Azyl-P, L-4, **Agnieszka Dziadosz, Borucino, 64-919 Pniewo;** ● Interesuję się muzyką rockową i biologią. Nienawidzę historii. Lubię grać w piłkę nożną. Mam 15 lat. Piszcie do mnie, bo umrę z nudów, **Sylwia Tarnowska, ul. Grabiszyńska 75/8, 53-503 Wrocław;**

● Zbieram plakaty zespołów i solistów zagranicznych. Uwielbiam Limahla i Kajagoogoo. Uczę się angielskiego. Mam adres fan-clubu Limahla. Słucham zawsze listy przebojów trójki. Mam 13 lat, **Anna Świderska, ul. B. Prusa 7/46, 18-400 Łomża;** ● Interesuję się muzyką rockową, lubię tańczyć i czytać książki. Mam 13 lat. **Dorota Czub, ul. Jeziorna 2/4, 78-400 Szczecin;** ● Mieszkam na wsi. Lubię czytać, rysować. Interesuję się muzyką rockową i robótkami ręcznymi, **Jolanta Borkowska, 06-561 Słupsk Maz.;** ● Uwielbiam dostawać listy i odpisywać na nie. Zbieram plakaty zespołów młodzieżowych. Lubię czytać książki. Chodzę do VII klasy, **Agata Łazarczyk, Kawęczyn 151, 22-460 Szczebrzeszyn;**

● Mam 15 lat. Interesuję się tenisem stołowym i siatkówką. Uwielbiam Lady Pank, Azyl P, New Order, nienawidzę Republiki. Kocham punków i niektórych poppersów, **Małgorzata Oziębłowska, os. Kombatantów 10/92, 31-630 Kraków;** ● Mam 14 lat. Interesuję się muzyką rockową. Lubię czytać książki przygodowe, **Iwona Pisula, ul. M. Konopnickiej 15/9, 41-902 Bytom;** ● Mam 15 lat. Lubię matematykę i zwierzęta. Jestem wesoła, gram na gitarze i szukam przyjaciół, **Grażyna Fedorowicz, Dąbrówka 1, 44-185 Świbie;**

● Mam 12 lat. Jestem pogodna i zawsze uśmiecham się. Lubię czytać książki. Uwielbiam Limahla i Kajagoogoo, **Joanna Święs, os. Pokoju 76/15, 26-900 Kozienice;** ● Jestem spod znaku Wagi, mam 14 lat. Interesuję się muzyką rockową. Lubię dobre filmy i książki. Kocham zwierzęta, **Beata Dawidowska, os. XXX-lecia 11/6,68-100 Żagań;** ● Lubię czytać książki, słucham muzyki rockowej. Moimi ulubionymi zespołami są Lady Pank, Kajagoogoo, The Shorts. Uwielbiam Johna Travoltę, interesuję się chemią. Lubię sympatycznych chłopaków i miłe dziewczyny, **Anna Drabas, ul. Grabowska 147, Pmśiin, 63-400 Ostrów Wielkopolski;** ● Mam 14 lat. Lubię muzykę rockową, matematykę i fizykę. Nie lubię historii i lizusów, **Beata Góra, ul. Gwiezdna 21/9, 59-220 Legnica;** ● Mam 16 lat Interesuję się muzyką rockową i sportem. Lubię czytać książki, chodzę do kina i do dyskoteki. Jestem nieśmiała, **Ewa Goździk, ul. Jeziorna 2/3,78-400 Szczecinek;** ● Uczę się dobrze, kocham zwierzęta. Interesuję się muzyką rockową. Mam 14 lat, **Iwona Sowicz, ul. Przyszłości 2a/9, 44-119 Gliwice 3;** ● Mam 13 lat. Bardzo lubię zwierzęta oraz muzykę rockową. Odpiszę na każdy list, **Izabella Sztorek, ul. Wybickiego 21/4, 83-050 Kolbudy;**

● Lubię oglądać filmy przygodowe i przyrodnicze oraz książki o Indiach, podróżnikach. Mam 14 lat, **Edyta Kuźmińska, 22-555 Hostynne;** ● Jestem wielbicielką zwierząt, kocham przyrodę. Lubię czytać książki fantastyczno-przygodowe. Zbieram plakaty zespołów rockowych. Mam 14 lat **Lidia Szwedowicz, ul. 1-go Maja 5a/6, 11-220 Górowo Iławeckie;** ● Żyję już 14 lat. Lubię, gdy w moim życiu zdarzają się różne przygody. Proszę napisz do mnie i podziel się ze mną swoimi kłopotami i radościami, **Iwona Fedorowicz, ul. Smolnik 14, 59-820 Leśne;** ● Mam 16 lat. Kocham muzykę elektroniczną i komputerową. Chodzę do Technikum Radiowo-Telewizyjnego. Szukam przyjaciółki, z którą będę mógł się dzielić swoimi troskami i radością, **Marek Kubel, 07-422 Dyłewo, woj. ostrołęckie;** ● Mam 12 lat. Zbieram widokówki. Kocham zwierzęta (mam psa Barego). Nie lubię szpanu. Uwielbiam zespół Kajagoogoo, **Katarzyna Pakosińska, ul. Kopernika 11 m. 121 05-800 Pruszków.**



Kto uczy młodzież brzydkich słów?

Pisałem do Was już wielokrotnie. W tym liście, postanowiłem poruszyć temat który być może zainteresuje czytelników „Świata Młodych"

Coraz bardziej drażni mnie używanie brzydkich słów przez młodzież. Włos mi się jeży na głowie, gdy idę ulicą i słyszę „łacińską rymowankę" z ust dziesięciolatka, a nawet niekiedy młodszego chłopaka. Takie zjawiska kilka lat temu prawie nie miały miejsca. Jeżeli obecnie mamy tak wysoki stopień „wtajemniczania" dzieci, to jakiego języka będą używać za kilkanaście lat rówieśnicy obecnych dziesięciolatków?

Marek A.

Gospodyni bez autorytetu

Mam 12 lat i chodzę do VI klasy. Jestem gospodynią tej klasy. Nie mogę znaleźć wspólnego języka z chłopcami, a bardzo mi na tym zależy. Chłopcy nie lubią ze mną rozmawiać, może dlatego, że jestem nieśmiała. Gdy ich proszę, żeby nauczyli się na sprawdzian i zrobili pani niespodziankę, oni reagują jakbym im chciata zrobić krzywdę. Poradźcie, co mam zrobić, żeby chcieli mnie wysłuchać i inaczej postępować.

Anna

Teraz nastolatki są skryte i nieufne

Hanno! W swoim liście (126 nr „RP") zapytałaś wszystkich czytelników czy istnieje coś takiego jak prawdziwa przyjaźń? Najepiej mówi o tym wiersz Małgorzaty Hillar pt. „My z drugiej połowy XX wieku".

My z drugiej połowy XX wieku,
rozbijający atomy
zdobywcy księżyca
wstydzimy się
miękkich gestów
czułych spojrzeń
ciepłych uśmiechów

Kiedy cierpimy
wykrzywiamy lekceważąco wargi
kiedy przychodzi miłość
wzruszamy pogardliwie
ramionami
silni cyniczni
z ironicznie zmrużonymi oczami

Dopiero późną nocą
przy szczelnie zasłoniętych
oknach
gryziemy z bólu ręce
umieramy z miłości.

Tak, współczesne nastolatki są bardzo skryte i nieufne wobec ludzi. Chciałabym dodać, a właściwie przypomnieć, że mieć przyjaciela to nie znaczy iść z nim do kina czy na lody. Mieć przyjaciela to znaczy przebywać z nim (nią); nic nie mówić, a zarazem nie myśleć o tej osobie. Wiedzieć, że w każdej chwili można jej przekazać jakąś tajemnicę, prawdę nie zaczynając od słów: chciałabym (chciałbym) żeby to pozostało między nami. Prawdziwy przyjaciel to człowiek, który powie; jesteś głupia (głupi) lub: nie martw się. Będzie to osota, która poda Ci gorzką prawdę, a ty się na niego nie obrazisz. To jest przyjaźń - prawdziwa, bezinteresowna i prosta.

Joanna

Załatwić z samym sobą

BABDZIADZIOWO

Zaczęłyśmy tę rozmowę dziesięć lat temu i prowadzimy ją, z długimi przerwami oczywiście, do dziś. Usłyszałam, jak trzyletnia Isia na niemądre pytanie, które tak lubią dorośli zadawać dzieciom, kogo bardziej kocha, mamusię czy tatusia, odpowiedziała zdecydowanie i stanowczo: Dziadka! Później Isia nauczyła się dyplomacji i co tu kryć, odrobiny obłudy, bo na to samo pytanie odpowiadała wykrętnie - żeby nikomu nie sprawiać przykrości, nie wzbudzać zazdrości i niezadowolenia: Wszystkich jednakowo.

Kiedy Isia miała cztery lata, jej koleżanki chciały zostać w przyszłości paniami z przedszkola, nauczycielkami, lekarkami, tancerkami, a ona spośród wszystkich zawodów wybrała... emeryturę. Isiu, to przecież nie zawód, nie możesz zostać emerytem, nie będąc przedtem kimś innym-tłumaczyło całe dorosłe otoczenie. - Skąd ci to przyszło do głowy?

Isi do głowy to przyszło nie znikąd i nie bezsensownie, a z obserwacji życia. Według Isi z tamtych lat, emeryt robi co chce, poza tym może się zajmować głupstwami. A to jest przecież najciekawsze. Mama często mówi do dziadka: Tata się ciągle zajmuje głupstwami. Głupstwa to karmnik dla ptaszków, indiańskie mokasyny dla Isi z cholewek starych botków babci, portrety koni, cały ogród zoologiczny z modeliny wypalany w piekarniku, wspólne czytanie książek, karmienie kaczek i łabędzi w parku. Jedną z największych zalet dziadka jest to, że...

- Mama krzyczy, kiedy nie jem, a on nie krzyczy, tylko bawi się ze mną w psią budę, Azora i Medora. Budę i miskę mamy pod stołem. Ale w tajemnicy, bo mama mówi, że się całkiem w tej budzie rozpuszczę. Szkoda, że dziadzio z babcią mieszkają daleko.

Kiedy Isia chodziła do pierwszej klasy, postanowiła zostać architektem. Odsiadując swoje godziny w szkolnej świetlicy, z kluczem na szyi wymyśliła Babdziadziowo i z zapałem je projektowała.

- Babdziadziowo potrzebne jest wszystkim świetlicowym dzieciom. Chodzi o to, żeby mieszkać i z rodzicami, i z babcią, i z dziadkiem. Tak być powinno - Isia była przekonana, że tak być powinno. I doskonaliła swoje projekty. Babdziadziowo nie może być jednym dużym mieszkaniem. Mama i babcia muszą mieć swoje oddzielne kuchnie. Mama gotuje szast-prast, szybko, robiąc wokół siebie mnóstwo bałaganu. Babcia wszystko robi dokładnie i powoli. Po co mają się denerwować. Niech każda ma swoją kuchnię. Ważne są zabezpieczenia akustyczne. Dziadkowie nie powinni słyszeć, co się dzieje u rodziców. Po co. Oni się czasem sprzeczają, a babcia wtedy myśli, że tata mamie robi krzywdę. W Babdziadziowie powinno się żyć razem, ale i oddzielnie. Żeby każdy rządził się u siebie po swojemu. Babdziadziowo może być dwupoziomowe, z wewnętrznymi schodami i podręczną windą. Wcale nie musi być duże. Pokój z kuchnią i dwa pokoje ż kuchnią. I dwie łazienki oczywiście. A ta winda? Jasne, że potrzebna. Isia odrabia lekcje, a tu babcia właśnie upiekła ciasto. Nie ma czasu na wizyty. Rozlega się dzwonek przy windzie, Isia otwiera jej drzwiczki, a tam talerzyk z pachnącym ciastem. A może i spodeczek z konfiturami...

Dzisiaj Isia ma trzynaście lat, ale z wizji Babdziadziowa nie rezygnuje. - To wcale nie jest głupie, ktoś się tym powinien zainteresować poważnie. Babdziadziowo rozwiązałoby trudny problem społeczny - dodaje ogromnie uczenie. Jakby dziś odpowiedziała na kłopotliwe pytanie: kogo bardziej? takich pytań nie powinno się dzieciom zadawać, to Isia wie na pewno. Ale wie też, że odpowiedziałaby: jednakowo. To nie wykręt. Kocha przecież i rodziców, i dziadków, tyle że jedni i drudzy spełniają inną rolę w jej życiu. A wtedy, gdy była mała, najbardziej jej było potrzebne to, co dawał dziadek.

Poczucie bezpieczeństwa? Isia nie sądzi, by czuła się kiedykolwiek zagrożona. Chodzi o to, że dziadek nigdy nie wymagał od niej, by była doroślejsza niż była. Rodzice się niecierpliwią, że jeszcze nie rozumie tego, nie umie tamtego, lekceważy owo. A on nie. Babcia zresztą podobnie.

- Rozumiesz, oni mnie akceptują taką, jaka jestem, nie chcą mnie ulepszać. Nie jestem dla nich gorsza, kiedy złapię dwóję. I tak znajdą dość powodów, dla których jestem sporo warta. Z rodzicami jest inaczej. Ciągle oczekują ode mnie więcej i więcej. Nie rozgrzeszają mnie łatwo.

- To źle?

- Pewnie nie. Ale kto nie lubi być kochany bez zastrzeżeń?

Czy Isia dziś jeszcze też kocha swoich dziadków bez zastrzeżeń?

Dziadek jest ciągle wspaniałym przyjacielem, ale trzeba jej też i innych przyjaciół. Już nie jest pierwszy i jedyny. I już nie wszystkowiedzący. O niektórych sprawach Isia wie więcej niż on. Zna też większe atrakcje niż babcine placki z rodzynkami.

- Czy... - zadaję to pytanie z niepokojem - czy karmicie nadal kaczki?

- Och, nie mam czasu na głupstwa - mówi Isia, - Sami chodzą do parku.

- To w Babdziadziowie nie będzie już miejsca na głupstwa?

W moim głosie brzmi chyba zawód, bo Isia przygląda mi się uważnie.

- Nie bądź taka dziecinna - mówi. Dziecinna. No cóż... Może jednak warto to przemyśleć z samym sobą?

EWA DROBNIK

Giełda - jak informuje Encyklopedia Powszechna PWN, to regularne spotkania kupców i pośredników dla zawierania transakcji handlowych papierami wartościowymi lub masowymi, standardowymi towarami (zbożem, drewnem, bawełną)... Pierwsza światowa giełda otwarta została w Antwerpii w 1551 r., a w Warszawie w 1817 r.

Ta, o której piszemy poniżej ma nieco inny charakter...

WIELKA GIEŁDA

MAŁYCH SAMOLOTÓW I STATKÓW

Pod koniec ub. roku otwarto w jednej z sal Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie osobliwą giełdę. Był to właściwie pokaz możliwości produkcyjnych wytwórców krajowych, tych którzy zdolni są do wytwarzania podzespołów, części i materiałów pomocniczych przeznaczonych dobudowy modeli latających, pływających i kołowych.

Inicjatorem tej imprezy była Centralna Składnica Harcerska, która sprzedaje wszystkie materiały zwane politechnicznymi i której klienci często narzekają na brak kleju, farb do modeli plastykowych, śmigieł do modeli latających, silniczków, ciekawych zestawów modelarskich, gaźników i części wymiennych, wkrętów, podzespołów elektronicznych... Lista zajęłaby całą stronicę „Świata Młodych", a. jeszcze nie byłaby pełna.

Kierownictwo CSH, znając doskonale bolączki swych młodych klientów, zamawiało niegdyś prawie wszystkie te towary za granicą, nie bardzo kwapiąc się do transakcji krajowych, tym bardziej, że i producenci krajowi nie bardzo widzieli możliwości współdziałania. Kupowano zatem proste modele kartonowe... w Japonii, śmigła drewniane... w Czechosłowacji, silniki w Austrii, aparaturę do zdalnego sterowania w ZSRR i RFN, modele plastykowe w Anglii czy Hongkongu... I tutaj znów lista byłaby bardzo długa.

Obecnie, kiedy zaczęło wszystkiego nagle brakować, nawet kleju kazeinowego wytwarzanego z mleka, zwrócono większą uwagę na możliwości krajowej wytwórczości. Kilku producentom z grona rzemieślników - spółdzielców zaproponowano współpracę, wykorzystano inicjatywę dotychczasowych dostawców, szczególnie z Zakładów Lotniczych Aeroklubu PRL w Krośnie nad Wisłokiem (pisaliśmy o nich w 141 nr. „ŚM"), zachęcono wielu byłych modelarzy lotniczych i tak wspólnym wysiłkiem : CSH, Aeroklubu PRL i także LOK organizowane są co roku tzw. giełdy materiałowe. Tegoroczna była jedną z większych. Zgromadziła kilkudziesięciu wystawców-producentów.

Co na niej pokazano? Przede wszystkim modele latające: od najprostszych - szkolnych po wyczynowe, zdalnie kierowane. Na drugim miejscu były modele szkutnicze, pływające, a na bardzo odległym modele kołowe. Lotnictwo zatem dominowało. Okazało się przy tym, że jesteśmy w stanie robić piękne śmigła drewniane, nawet na eksport. Budujemy nie gorsze niż na zachodzie Europy modele ze sztucznych tworzyw piankowych, a opakowania niektórych wyrobów były naprawdę oszałamiające wytworne, już na stoisku fabrycznym zachęcające do kupna. Towary oglądali handlowcy i... być może coś tam zamawiali. Największe zamówienia realizowała naturalnie CSH. Giełda stała się interesującym przeglądem naszych możliwości produkcyjnych. I jeśli rzeczywiście handel poszukuje takich towarów, które można szybko i z pożytkiem dla młodych konstruktorów sprzedać w każdym sklepie, to zdumiewać się trzeba, iż stosunkowo mało było kupców. Mało było zamawiających, tych ryzykujących, jak na prawdziwej giełdzie bywa.

A oto krótki przegląd lotniczych podzespołów, które handel mógł zamówić:

Firma „Profil" Krzysztofa Lewandowskiego z Mińska Mazowieckiego pokazała m. - iń. model samolotu „Wilga".

Danuta Kocot oferowała bardzo ciekawie opracowane zestawy modeli szybowców szkolnych i na uwięzi.

Krzysztof Jasiński z Łodzi zaprezentował skrzydła i usterzenie poziome dla wyczynowych modeli szybowców.

Zbigniew Matlak z Libiąża pokazał najrozmaitsze, pięknie wykonane drewnianie śmigła do modeli z napędem mechanicznym:

Kazimierz Olszewski z Konstantynowa przedstawił zestawy materiałowe do budowy modeli samolotu, motorówki i szybowca. Ceny od 1 400 do 3 000 zł, naturalnie bez źródeł napędowych.

Lotnicze Zakłady Naprawcze APRL w Warszawie przedstawiły interesujące zestawy modeli szybowców szkolnych i bardzo" nowoczesne modele kosmiczne, odzyskiwane za pomocą spadochronów — skrzydeł.

Wiesław Dzik z Warszawy, jeden chyba z największych u nas producentów podzespołów modelarskich, znany zawodnik i konstruktor małego lotnictwa, oferował na swym stoisku m. in.: duży model samolotu CAP w podziałce 1:4 (rozpiętość skrzydeł ponad 2 m), model silnikowy Cessna zdalnie kierowany, model silnikowy Junior oraz model na uwięzi Sprint. Ponadto wystawił trzy rodzaje modeli szybowców zdalnie kierowanych, a także takie podzespoły jak: kadłuby, pływaki, łoża - do silników, orczyki, zawiaski i... tysiąc innych części zawsze potrzebnych zarówno młodemu jak i wytrawnemu konstruktorowi. Oprócz modeli lotniczych pan Dzik wytwarza półwyroby do budowy modeli łodzi silnikowych "Wigry" i „Neptun" oraz żaglówki „Mewa", które są samosterowne i pływają -zdaniem wytwórcy, bo sam nie próbowałem - doskonale.

Ponadto oglądaliśmy interesujące narzędzia metalowe, w tym strugi; farby, latawce plastykowe, modele z kartonu, a-wśród nich godne uwagi prace **Jana Burego z Poznania**, dodam - nestora polskiego modelarstwa lotniczego. Na giełdzie znalazł się nawet model śmigłowca zdalnie kierowanego, dzieła **Lecha Jamroza z Kielc**. Model wzbudzał zrozumiałe zainteresowanie, tym bardziej, że jest to jak dotąd **jedyny w Polsce dobrze latający model śmigłowca**. Konstruktor zdolny jest wytwarzać go w niewielkich seriach i jak się dowiedziałem, pewną liczbę sztuk ma zamiar zamówić CSH.

Ubiegłoroczna giełda udowodniła, że stać nas na budowę interesujących zestawów politechnicznych. Oby jak najwięcej pojawiło się ich w sklepach CSH.

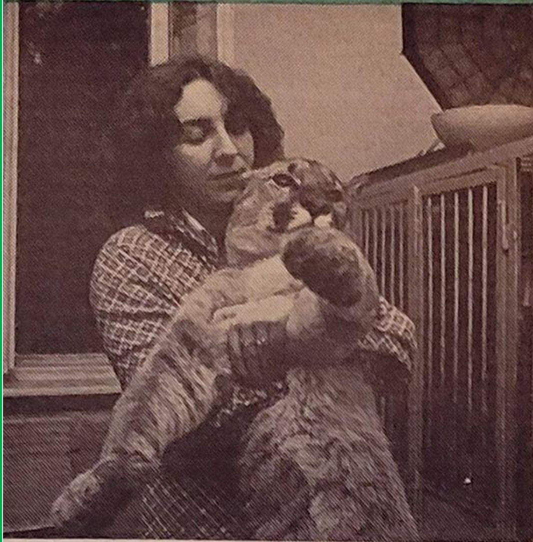
PAWEŁ ELSZTEIN
Fot. autora


Firma „Profil" – Mińsk Mazowiecki. Model „Wilgi"


Śmigłowiec Lecha Jamroza z Kielc


Wyroby Spółdzielni Rzemieślniczej „Warta" w Poznaniu

MIKRUS



Przygoda w ZOO

JA– RUCHOMY CEL

Gdy się pracuje w tak fascynującej instytucji jak ogród zoologiczny, trudno zajmować się wyłącznie własnymi obowiązkami. Nie można oprzeć się pokusie, by nie zobaczyć co dzieje się u innych zwierząt...

Już pierwszego dnia pracy pognałem na małą, rozpoznawczą wycieczkę. Spotykane tzw. miejscowe osobistości przyglądały mi się w milczeniu. Ale już następnego dnia było głośno. Zostałem pouczony, że takie spacery nie są mile widziane, bo to oznacza brakzajęcia, albo, co gorsze, lekceważenie obowiązków. *„Jak posprząta I ponakarmla, to proszą siedzieć u siebie. Na Inne działy chodzić nie nśleiy".*

Na początku stosowałem się do polecenia służbowego. Potem mi przeszło. Ile czasu możno bezczynnie siedzieć w ponurym wilgotnym „pomieszczeniu socjalnym"? Na następne, występne wyprawy brałem wiadro, dla zachowania pozorów „podróży służbowej". Po drodze zrywałem Ilście mniszka, zbierałem wszelakie owoce, żeby nie mówiono, że ganiam po Ogrodzie z pustym kubłem.

Z czasem okazało się, iż nie tylko ja... Inni wyprowadzali na spacer deskę czy kawałek rury.

Jednym ze stałych punktów moich peregrynacji była wychowalnia. Odwiedzałem tam, między innymi, znanego z któregoś z poprzednich numerów „ŚM", Tago. Nasze pierwszo spotkanie nie należało do udanych. Nie padliśmy soblo w ramiona, niestety.

Zamiast wspaniałej pumy zobaczyłem marne, cętkowane, półłyse nieszczęście siedzące pod kaloryferem. Zdumione i chyba lekko przerażone patrzyło na kolejnego wizytatora.

Z czasem jednak sytuacja się odwróciła całkowicie. Każdego dnia kot był większy i bardziej bezczelny. Nie zważał na wiek, płeć i stanowisko potencjalnej „zabawki". Jednak prawdziwym lękiem napawał... kobiety w spódnicach. Jego opiekunka chodziła w spodniach, nigdy więc nie widział gołych nóg. Momentalnie obłapiał łapami „zdobycz" i wbijał zęby w kolano.

Nie, nie, krew nie tryskała strumieniami. Kotek działał delikatnie, aczkolwiek stanowczo. Jeśli się lały jakieś płyny, to tylko łzy nad zdewastowaną pończochą czy rajstopami. Wydawało mi się, że damskie piski i pokrzykiwania to zwykła kokieteria. Któregoś upalnego dnia złożyłem jego wysokości Tago wizytę ubrany w krótkie spodenki. Nie zdążyłem dobrze zamknąć drzwi, już bestia wpiła się w me kolano. Cierpiałem potwornie! Strasznie mnie łachotał językiem. Nijak nie mogłem go odegnać. Ni prośbą, ni groźbą.

Dopiero pomogła łapówka. Za kawałek mięsa puścił mnie wolno.

Dobrze karmiony, stale dopieszczany i hołubiony wiódł beztroski żywot. Jak to z takimi „złotymi młodzieńcami" bywa, rozsadzała go energia. Siedmio-, ośmiomiesięczna puma wiele może.

W wychowalni wszędzie jej było pełno. Na szafce, w zlewie, pod stołem, za kojcem, na kolanach, na oknie, na głowie, w szafce. Sufit, z przyczyn obiektywnych, był od kota wolny. Człowiek, z tych samych przyczyn, nie mógł się tam schronić.

Co zrobić z takim radosnym, wesołym, aczkolwiek męczącym stworzeniem? A na dwór z nim, niech się wyszaleje. Może mu przejdzie.

Na spacerze Tago wymagał stałego dozoru. Mógł z łatwością przeskoczyć ogrodzenie i szukaj wiatru w polu. Na szczęście nigdy na to nie wpadł. W zamian wymyślił coś innego. Zabawę w polowanie. Sam pozostał w roli myśliwego, mnie wyznaczył na ofiarę, no, może łup.

Obaj bowiliśmy się znakomicie, z tą różnicą, że on nigdy nie miał dosyć.

Zaczajał się za drzewem, nieruchomiał i w dogodnym momencie hyc! *„Mam cię. Przede mnie nie uciekniesz!".* Co prawda, wcale to nie było znienacka, ale udawałem zaskoczonego i zdumionego nieszczęśnika w szponach drapieżcy. Wyglądająca zza krzaka połowa pumiej mordki (druga połowa jest przecież zamaskowana) z jednym okiem i stulonym uchem, do tego ogromne skupienie na twarzy, zamiast przerażać, rozśmieszały mnie. Żeby nie psuć zabawy odwracałem głowę w drugą stronę i uciekałem. Zdaje się, *że* tylko na to czekał. Paroma susami doganiał mnie i paroma uderzeniami w kolana, przewracał. Nie przypuszczałem wcześniej, iż tyle siły ma jeszcze niedorosła puma. Co by było gdyby... Przewrócony człowiek nie przedstawiał żadnej wartości użytkowej. Co innego poruszający się ruchem jednostajnym, czasami przyspieszonym...

Po skończonych figlach i igrcach dostojnym krokiem oddalał się ku swej opiekunce. Pchał się na kolana i natarczywie domagał się ręki do ssania. We wczesnym dzieciństwie mieścił się cały, a do ssania wystarczał mu palec. Z biegiem dni coraz trudniej mu było wtłoczyć się na drobne kolana ukochanej osoby.

Najpierw zwisał lekko tył, potem trzeba było go rękami podtrzymywać, skończyło się na tym, że tylko głowa i przednie łapy mogły być tam gdzie chciało całe ciało.

Szczęście nie trwa wiecznie. Ktoś uznał, iż kot jest niebezpieczny i musi iść do klatki. Najbliższa wolna była w łódzkim ZOO. Żegnany łzami odjechał w lepszą przyszłość. Obie strony odchorowały rozstanie. Tago nie chciał jeść, był smutny i osowiały. Dzięki staraniom nowego opiekuna jakoś doszedł do siebie i po kilkunastu dniach znów dokazywał i rozrabiał, ale niestety, już za kratami. Taki jest los wszystkich dzikich zwierząt

WOJCIECH CICHAŃSKI

Fot. **Witold Kuliński**

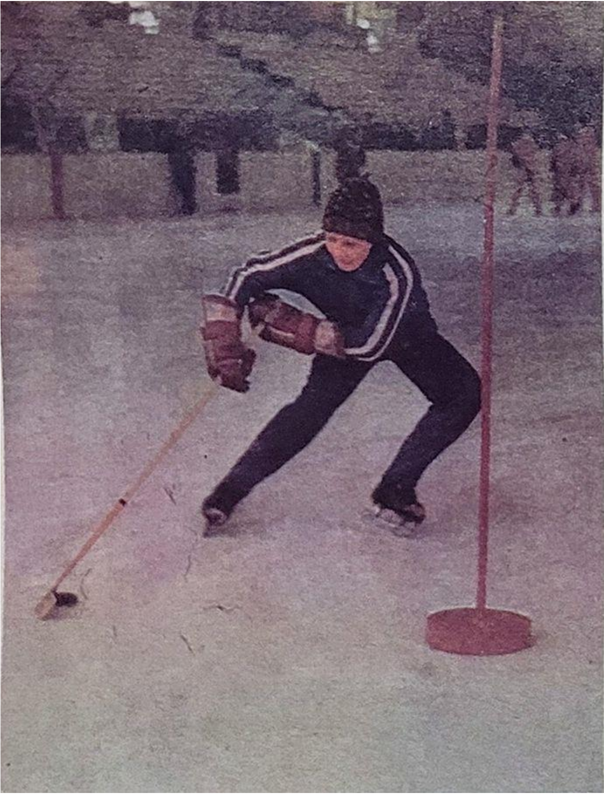
● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

ZŁOTY KRĄŻEK I BŁĘKITNA SZTAFETA

Sympatykom Złotego Krążka „Świata Młodych" donosiliśmy już, że i w tym roku odbędzie się jego ogólnopolski turniej. O ile dopisze aura, zawody zostaną rozegrane w Sokółce (woj. białostockie), w dniach 15-17 lutego. W razie wiosennej pogody imprezę przeniesiemy do innej miejscowości, dysponującej sztucznym lodowiskiem. Przypominamy, że aktualnie nasz puchar jest w posiadaniu uczniów Szkoły Sportów Zimowych w Nowym Targu, którzy w roku ubiegłym okazali się najlepszym zespołem. Ich rezultat - 3.34,0 min. Drugą lokatę zajęli wówczas chłopcy z Bytomia – szkoła nr 36 (3.39,4), a trzecią, gospodarze tegorocznego turnieju - reprezentanci szkoły nr 1 z Sokółki. Jaka kolejność będzie teraz?

Do Sokółki zapraszamy również dziewczęta, które rywalizują w Błękitnej Sztafecie. Nie możemy napisać, kto jest faworytem tych Zawodów. Już od paru lat nie mamy żadnej ogólnopolskiej imprezy, a więc i rozeznania w aktualnych możliwościach czołowych niegdyś dryżyn.

A swoją drogą, dlaczego zapomina się o Błękitnej Sztafecie? Czy dawny patron BS (radio) nie ma zamiaru zajmować się już tymi zawodami?





FUTBOL PRZEZ OKRĄGŁY ROK

Zima w pełni, jednak na temat futbolu mówi się u nas nadal często. Oto szerokim echem odbiła się nieudana wyprawa reprezentacji Belgii na południe Europy. „Czerwone diabły" - tak nazywa się podopiecznych trenera Guy Thysa - zremisowały najpierw w Atenach z Grecją 0:0, a następnie przegrały z Albanią w Tiranie 0:2. Nie ma co ukrywać, że taki obrót wydarzeń sprawia najwięcej zadowolenia Polakom, którzy z drużynami wyżej wymienionych państw tworzą I grupę eliminacyjną do kolejnych mistrzostw świata. Dzięki słabym występom Belgów nadal utrzymujemy się na czele tabeli, która obecnie wygląda następująco:

		punkty	bramki
1.	Polska	3:1	5-3
2.	Albania	3:3	5-5
3.	Belgia	3:3	3-3
4.	Grecja	1:3	1-3

Teraz z ogromnym napięciem czekamy na kolejne mecze eliminacyjne, które rozegrane zostaną niebawem. 27 II odbędzie się spotkanie Grecji z Albanią, a miesiąc później - Belgii z Grecją. „Być albo nie być" Polaków rozstrzygnie się chyba w maju. 1 V gramy z Belgią, 19 V - z Grecją, 30 V - z Albanią (wszystkie mecze wyjazdowe).

Skoro o futbolu mowa, warto nadmienić, że laureatem „Złotej piłki", nagrody magazynu „France Football" (dla najlepszego piłkarza Europy - 1984), został Michel Platini (na zdjęciu). Przypomnijmy, że Platini, występujący obecnie we włoskim „Juventusie", zdobył to zaszczytne wyróżnienie także rok wcześniej. Ten znakomity zawodnik okazał się również liderem plebiscytu na najlepszego sportowca Francji 1984, a na europejskiej liście uplasował się na miejscu czwartym.

(zp)

Fot. **archiwum**

HALOWE EMOCJE

I mistrzostwa świata w lekkoatletyce odbyły się półtora roku temu w Finlandii. Przypominamy, że w gronie triumfatorów MŚ znaleźli się także Polacy (Zdzisław Hoffman i Bogusław Mamiński). Przed nami podobna impreza, ale pod dachem.

Oto 16-19 stycznia, w Paryżu, rozegrane zostaną I światowe halowe igrzyska. Należy przypuszczać, że będziemy świadkami wielu wspaniałych rezultatów. Znakomitych wyników możemy spodziewać się zwłaszcza w skoku o tyczce oraz w skoku wzwyż pań i panów. Nasza ekipa nie jest zbyt liczna, ale mamy nadzieję, że walczyć będzie dzielnie.

Dwa miesiące później do dzielnicy Aten, Pireusu (Grecja), zjadą się czołowi lekkoatleci Europy. Tam właśnie zaplanowano rozegranie XVI mistrzostw kontynentu. Również pod dachem. Ale nie wszyscy mogą wziąć w nich udział. Europejska Unia Lekkoatletyczna ogłosiła minima, jakie są warunkiem startu w XVI HME. Oto niektóre z nich: skok wzwyż - 188 cm (panie) i 224 cm (panowie); bieg na 60 m - 7,4 sek. i 6,7 sek.; skok wdal - 6,40 m i 7,80 m; tyczka - 5,40 m... Jak widać progi do ateńskiej hali są dość wysokie. Tam wyślemy liczniejszą już ekipę.

Skandal na lodowisku przy ul. Namysłowskiej

ABSURDALNA DECYZJA

(Inf.wł.). Sztucznych ślizgawek stolica nie posiada zbyt wiele i nic dziwnego, że wszystkie cieszą się ogromną popularnością. Niezależnie od godzin ich otwarcia pełno tam amatorów panczen, hokejówek, figurówek. W tej sytuacji jako skandal ocenić można zdarzenie, którego byliśmy świadkami na stołecznym lodowisku przy ulicy. Namysłowskiej.

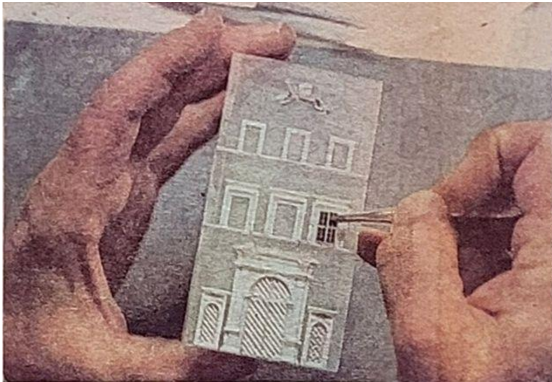
Ostatni dzień ubr. godz.16. Obiekt, jak zwykle, przepełniony. Płynąca z głośników melodia milknie niespodziewanie. Do łyżwiarzy podchodzi jeden z pracowników lodowiska i nakazuje im opuścić ślizgawkę. Zapytany, dlaczego tak czyni, odpowiedział, że spełnia jedynie polecenie swojego dy-. rektora. On to zdecydował o wczesnym zamknięciu obiektu w dzień sylwestrowy. Zdumieni, a jeszcze bardziej oburzeni łyżwiarze opuścili lód.

Mogli się oburzyć. Przecież lodowisko nie jest prywatną własnością i nawet dyrektor nie ma.prawa wydawać tak absurdalnych decyzji. Dodajmy jeszcze, że'nie było żadnych wcześniejszych zapowiedzi o mającym nastąpić fakcie, nie było też. najmniejszej karteczki na bramie, która informowałaby o zamknięciu lodowiska. Zabrakło również najskromniejszych chociażby przeprosin także dla tych, którzy przyszli poślizgać się po godz. 16 i zobaczyli jedynie wiszące kłódki, krótko mówiąc, obyło się bez kultury i szacunku dla płacących za bilety wstępu na lodowisko.

W imieniu wypędzonych łyżwiarzy (a swoją drogą czyżby obsługa lodowiska udawała się tak wcześnie na sylwestrowy. bal?) prosimy o wyjaśnienie przyczyn zaistniałej sytuacji, ***(zp)***

– Gdzie się podziała ta wieża Zygmuntowska?!
– Może pies wywlókł...
Albo: – Uważaj, bo kaplica spadnie!
Albo znów:
– Podaj tę skrzynkę z drzewami!
A teraz tę z oknami!
Takie rozmowy są tu, zdaje się, na porządku dziennym...

NIE ŚWIĘCI ZAMKI LEPIĄ...



▲ Precyzyjna robota: wawelskie okienko to czasem kilkadziesiąt czynności

Przy tych czynnościach, które trzeba wykonać z dokładnością do 0.1 mm. bez specjalnych powiększających okularów zwykle ani rusz ▶

Kwadratowy domek z pustaków, wzniesiony na stromym stoku - tuż przy ruchliwej szosie Kraków-Zakopane, niczym się nie różni od tysięcy podobnych w kraju. Od frontu widnieje - podobnie jak we wszystkich domkach tego typu - wjazd do garażu. I kto by pomyślał, że ten wjazd prowadzi... na Wawel!

A prowadzi...

Zamek wawelski zajmuje prawie całą powierzchnię niezbyt dużego, niby-garażowego pomieszczenia; Aż oczy bolą, gdy patrzy się na dziesiątki precyzyjnie wykonanych architektonicznych detali. Model w skali 1:200 pokazuje Wawel, jakiego nie znamy.

Jest to bowiem XVIII-wieczna jego postać, a właściwie - wizja, odtwarzana przez panią architekt Gwizdałę w konsultacji z prof. Tadeuszem Szaferem.

Miejsce, w którym się znajdujemy, to **„Pracownia Makiet i Modeli - Mirosław Łuba i Ireneusz Pudełko, Głogoczów 249"**, należącą do **Spółdzielni Rzemieślniczej „Wielobranżowa" w Myślenicach**. W pracowni, poza wymienionymi wyżej jej szefami, znajduje zatrudnienie jeszcze kilka osób. Dziś spotykamy tu pana Konrada i pana Michała.

NIE ŚWIĘCI - LECZ FACHOWCY

...„lepią" tutaj zamki i nie tylko zamki. Pracownia wykonuje *„wszelkiego rodzaju makiety urbanistyczne i architektoniczne oraz modele urządzeń przemysłowych, maszyn, obiektów przemysłowych i budowlanych, wraz z zagospodarowaniem terenu, jak również modele obiektów zabytkowych i muzealnych itp."* Oto np. w zeszłym roku wykonała na zamówienie TV makietę terenu bitwy pod Monte Cassino.

Nietypowa robota, termin diablo krótki, ale gdy ta makieta ujrzała wreszcie światło dzienne (a właściwie - światło studia filmowego), wszyscy dziwili się, że odtwarza pole bitwy tak wiernie. Nasi mistrzowie mieli jako dokumentację wyjściową tylko ilustracje w książce Wańkowicza i niewiele ponadto. A jednak makieta - owoc wielu zarwanych nocy w głogoczowskiej pracowni - zagrała w tych dwóch filmach telewizyjnych, do których była przeznaczona, jak żywa. Bo też, chcąc tutaj pracować, trzeba umieć równie dobrze wykonać imitację pagórka, jak i drzewa, ludzkie postaci, jak i komina. Specjalistą od kominów (tych przemysłowych) jest w pracowni pan Konrad. Ale teraz, gdy Wawel na warsztacie, niewiejkie ma w swej „specjalności" pole do popisu...

Zamki... Z pewnością najciekawsza to dziedzina w rzemieślniczej działalności spółki Łuba i Pudełko. I chyba najtrudniejsza.

Stopniem komplikacji, a zwłaszcza bogactwem szczegółów model zabytkowego zamku prawie zawsze góruje nawet nad modelem maszyny, nie mówiąc o makietach współczesnych, klockowatych budowli. Modele zamków firma robi na zamówienie muzeów, komitetów odnowy zabytków itp. Zaczęli kilka lat temu, od zamku w Krasiczynie, a ściślej jego XVI-więcznej postaci...

Ten model powstał z drewna. Ale to jest, niestety, zły surowiec, taki, który i po ukończeniu roboty „pracuje" - paczy się, pęka. Dziś więc drewniany zamek wymaga już niejakiego remontu.

Toteż przy kolejnych dziełach nasi fachowcy .odchodzili coraz bardziej od drewna, skłaniając się ku tworzywom sztucznym.

Tak powstawały: model zamku w Wiśniczu (stan z 1560 r.), w Pieskowej Skale (stan obecny - a jakże, jest tam i Maczuga Herkulesa!), w Baranowie Sandomierskim (stan obecny). Aż przyszedł

CZAS WAWELU

Najpierw wykonali model Wawelu wedle wizji Wyspiańskiego i współpracującego z nim prof. Ekielskiego. Jest to tzw. wersja „Akropolis", odznaczająca się wyjątkowym bogactwem szczegółów - attyki, ornamentyki itd. Byłby to więc model najtrudniejszy do wykonania z dotychczasowych, gdyby nie powne ułatwienie: pomysłodawcy tej wizji Wawelu nie zostawili dość dokładnych danych o kolorystyce budowli. Tedy panowie Pudełko i Łuba mogli zrezygnować z pracochłonnego malowania. Dali makietę białą - nieomal jak z kredy... Gdy wspólnie oglądamy ją w krakowskim muzeum Wyspiańskiego, nie możemy nadziwić się bogactwu szczegółów. Tymczasem nasi mistrzowie i przewodnicy znają je, zdaje się na pamięć.

- *O, znów ktoś ułamał iglicę od wieżyczki* - zauważa natychmiast p. Łuba.

- *Z tamtej strony drugą* - dodaje p. Pudełko.

„Akropolis" robili 2 lata i 3 miesiące. Później był Wawel wg koncepcji prof, Majewskiego. Gdy szefem zamku i jego odnowy został prof. Tadeusz Przemysław Szafer, zamówiono kolejny model, przedstawiający Wawel według rekonstrukcji inż. arch. Gwizdałowej. Narodziny tego właśnie modelu oglądamy w Głogoczowie.

„SKRĘĆ MI PRZY TYM BICZYK Z PIASKU..."

Model kojarzy się zwykle z zabawką, modelarstwo - z zabawą. My, wchodząc do głogoczowskiej pracowni, doznaliśmy, innego wrażenia.

Przywitały nas dużych rozmiarów rysunki i szczegółowe plany - zupełnie, jakby miano tu gdzieś budować najprawdziwszy zamek, nie model. Na jednym z planów np. zaznaczono szczegółowo konfigurację terenu. Cóż, tworzenie tego modelu, w skali 1:200, to rzeczywiście nieomal budowa.

Jedną z-pierwszych czynności jest trasowanie, czyli dokładne wymierzanie na planszy, stanowiącej fundament modelu, gdzie będzie jaka konfiguracja terenowa, gdzie taki a taki budynek. Teren wykonywany jest z dokładnością do 1 mm. Później trzeba wyciąć ze sklejki warstwice i przygotować cały szkielet, na którym oprze się teren. Ów powstaje z żywicy epoksydowej, włókna szklanego, trocin. Budowle - z meteplexu. Potrzeba sporo klejów żywicznych, a te, niestety, należy sprowadzać z zagranicy.

Budynki rodzą się w sąsiednim pokoju. Każdy z osobna. Jak choćby ta wieża Zygmuntowska, której pies wcale nie wywlókł. Psa tu nie ma, po prostu ktoś w zamieszaniu, spowodowanym przybyciem przedstawicieli „ŚM", odłożył ją nie na tę półkę, gdzie zwykle.

Normalnie wszelkie detale mają tu swoje dokładnie wyznaczone szufladki, pudełeczka itp., z_których żaden pies wywlec ich nie może. Ze zbyt dużym trudem zostały wykonane. To robota, od której - wg słów p. Łuby - „garb rośnie i oczy wyłażą":

Takie np. okno wawelskie: kilkadziesiąt czynności, wykonanych z dokładnością do 0,1 mm. Albo balkonik. Wypukła balustradka z cieniutkich drucików, a pomiędzy nie powklejane... ziarenka piasku, imitujące jakieś wzmocnienia balustrady czy ozdoby. „Skręć mi przy tym biczyk z piasku" mówi pan Twardowski do Mefistofelesa w znanym poemacie Mickiewicza. Tu to nierealne żądanie jakby nabierało realności...

- *Szef Łuba często przypomina ten cytat !* - powiada p. Konrad.

Mógłby chyba też przypominać inny sąsiedni *„Gmach ma być z ziarnek orzecha, wysoki pod szczyt Krępaku, z bród żydowskich ma być strzecha, pobita nasieniem maku".*

Bo też nasi rzemieślnicy wyczarowują gmachy, strzechy i co tam tylko trzeba z dziwnych nieraz materiałów, jak choćby nasiona gorczycy, cukierki „mączki", damskie korale, siatki od lamp radiowych... Ich zawodowym nawykiem stało się szperanie wśród rozmaitych rupieci, a ze wszystkich sklepów najchętniej zaglądają do tych z szyldem „1001 drobiazgów"...

Budowanie modeli zamków wymaga stałej konsultacji fachowców. A że nasza wiedza o tym, jak wyglądał np. Wawel XVIII-wieczny nie jest pełna - „po drodze" nieraz muszą następować zmiany w miarę napływu nowych informacji. Prowadzi to do kłopotliwych przeróbek już wykonanych w pracowni obiektów.

No, ale prof. Szafer mówi o członkach spółki, że to „ludzie z sercem do zabytków".

Serce - sercem, najważniejsza jest jednak fachowość. Obaj szefowie firmy zajmowali się od dawna modelarstwem, a p. Pudełko jest jednym z najbardziej w Polsce znanych modelarzy lotniczych, zwycięzcą niejednych zawodów. Jakże to inna dyscyplina niż „lepienie zamków''!. Tam dłubie się i dłubie miesiącami model samolotu, a na koniec, na zawodach (lub próbie) wystarczy jeden błąd, by „maszyna" roztrzaskała się w drobny mak. Może dlatego właśnie p. Pudełko, jak i jego wspólnik pragną wytwarzać coś trwałego, co łatwo nie przeminie - jak choćby to modele...

A przecież, jako rzemieślnicy, mogliby machnąć ręką na tę benedyktyńską robotę i wziąć się za jakąś „masówkę"...

Powszechną dziś na świecie praktyką jest rozpoczynanie ważnych budów przemysłowych, mieszkaniowych czy hydrotechnicznych od tworzenia modeli. Dotyczy to i zabytków. Model najlepiej pokazuje, co trzeba uzupełnlć, co usunąć. Np. dzięki modelowi Wawelu wg Majewskiego (poprzednie dzieło spółki) prof. Szafer mógł nam pokazać, jaką rolę w architekturze zamku odgrywały niegdyś tu istniejące, a dziś nieobecne budowle, np. kościół św. Michała.

Niebawem profesor będzie mógł pokazywać to jeszcze lepiej mając nowy model, który te budowle zawiera.

Bo oto już wkrótce otworzą się garażowe drzwi głogoczowskiego domku i kilku mężczyzn krętą, spadzistą ścieżką zaniesie do samochodu kolejny gotowy model. Po czym ten XVIII-wieczny Wawel pojadzie na... Wawel.

Inne modele powstałe w tutejszej pracowni, też znajdują się na zamku - w Wiśniczu.

Mają stać się tu częścią wystawy, poświęconej polskim zamkom. Ale że obiekt w Wiśniczu jest w remoncie — modele wylegują się wraz z zabytkowymi meblami w jednej z sali, zapomniane, zakurzone, żal patrzeć. Może wreszcie zostaną pokazane publiczności, w co chcieliby wierzyć...

TOMASZ KŁOSOWSKI (tekst)
MAREK SZYMAŃSKI (zdjęcia)

Czas sprawdzić, jak model ma się do... natury. Można to uczynić m.in. w taki sposób ▶

Jedna z ostatnich czynności: usadowienie każdej z budowli na swoim miejscu w modelu ▼

▲ Fragment modelu „Akropolu" wawelskiego

DZIŚ... PORTRETY : WHAM!

Rok 1984 wprowadził na listy przebojów wiele nowych, ciekawych nazwisk, przywołujących na myśl najlepsze lata muzyki pop. Pojawiło się również sporo znakomitych płyt rockowych, wyrównały się nieco proporcje między brzmieniami - elektrycznym i elektronicznym, a tzw. czarna muzyka odzyskała swoich fanów. I jeszcze jedna refleksja - współczesna muzyka rozrywkowa (czytaj: młodzieżowa) zmierza w coraz większym stopniu do zacierania granic pomiędzy gatunkami, stylami i kierunkami, staje się bardziej otwarta, aniżeli przed laty - a to pozytywne zjawisko...

Dwóch młodych Anglików, występujących pod nazwą Wham! - to najlepsze chyba świadectwo olbrzymiego wręcz zapotrzebowania na muzykę lekką, łatwą i przyjemną, melodyjną - taką do słuchania, a także rytmiczną - nadającą się do tańca. Wham! gra i śpiewa pop, ale z premedytacją sięga również po elementy, charakterystyczne dla „czarnych" stylów, jak: funk, rap, czy soul/disco. Przyjemne dla ucha melodyjki, trochę rytmów murzyńskich, szczypta elektroniki - taką receptę na sukces proponuje brytyjski tandem. I jak na razie, przynajmniej, strzela w same dziesiątki...

Czas przedstawić bliżej duet, który i u nas zdobył sobie niemałą popularność. Tworzą go: wokalista, George Michael Panos, urodzony 26 czerwca 1963r. oraz gitarzysta, Andrew. Ridgeley, który przyszedł na świat w styczniu tego samego roku. Spotkali się w lecie 1982 r., a wcześniej każdy osobno występował w mało znanych grupach północnego Londynu. Już pod nazwę Wham! zadebiutowali małą płytą „Wham! Rap (Enjoy What You Do)". Krążek ten przyjęty został całkiem dobrze przez recenzentów i z powodzeniem grany był w klubach i dyskotekach. Rzadko niestety pojawiał się na antenie radiowej, a to ze względu na „trefny" tekst, poruszający temat bezrobocia wśród brytyjskiej młodzieży.

Dopiero drugi singel Wham! - „Young Guns (Go For It)" doszedł wysoko, bo aż do trzeciego miejsca na listach przebojów, w końcu 1982 r.

Kolejny mały krążek duetu - „Bad Boys" wydany w marcu 1983 r., osiągnął jedną pozycję wyżej w bestsellerowych zestawieniach. To pasmo sukcesów kontynuowały - duża płyta „Fantastic" oraz singel, „Club Tropicana". Przyszedł rok 1984 i duet Wham! stał się obok grupy Frankie Goes To Hollywood, najpopularniejszym zespołem brytyjskim. Trzy kolejne krążki George'a i Andrew przyniosły duetowi prawdziwy „hat trick" - wszystkie dotarły - do samego wierzchołka list najlepiej sprzedawanych płyt na Wyspach. A były to - znany z video-clipu, przedstawianego wielokrotnie w „Przebojach Dwójki" — „Wake Me Up Before You Go Gó", spopularyzowany przez listę„Trójki" - „Freedom", i wreszcie ten ostatni, świąteczny-„Last Christmas".

W październiku 1984 r. ukazał się drugi album Wham! zatytułowany „Make It Big'" i - jak było do przewidzenia - niemal natychmiast wysunął się on na czoło stawki najpopularniejszych longplayów. Warto również wspomnieć, że chłopcy z duetu nr 1 wzięli udział w nagraniu „gwiazdkowej" piosenki „Do They Know It's Christmas?", która stanie się prawdopodobnie przebojem wszechczasów. Firmowana przez zespół Band Aid, składający się z „gigantów" współczesnego pop/rocka, rozeszła się w ciągu kilku dni grudnia w liczbie kilkuset tysięcy egzemplarzy. Przypomnę, iż dedykowano ją głodującym mieszkańcom Etiopii, a zyski ze sprzedaży singla, przeznaczono na żywność i lekarstwa, przesyłane do tego afrykańskiego kraju. Udział Wham! w realizacji wspomnianej płyty wcale nie był przypadkowy. George i Andrew od paru lat interesują się problemami społecznymi. Poruszają je zresztą w tekstach swoich piosenek.

Ostatnio występowali m. in. na imprezie - Festival Hall Miners, zorganizowanej na rzecz bezrobotnych górników.

W grudniu ub.r. Wham! wyruszył na koncerty w kraju, a obecnie przygotowuje się do mającego trwać trzy miesiące, światowego tournée. Kolejnej małej płyty duetu spodziewać możemy się zatem w czerwcu, lub lipcu br. Przed Georgem stanęła również szansa zrobienia kariery filmowej, bowiem otrzymał już interesujące propozycje.

A skoro mowa o Michaelu, większość czytelników spodziewa się zapewne, że napiszę coś niecoś o jego solowym przeboju „Careless Whisper". Rzeczywiście, „Czułe słówka" zrobiły u nas wielką furorę, warto więc wiedzieć, iż ta romantyczna kompozycja powstała ponad trzy lata temu. Napisali ją wspólnie George i Andrew, a był to jeden z pierwszych utworów duetu, utrwalonych na taśmie, jeszcze zanim Wham! podpisał kontrakt z wytwórnią Innervision Records. Piosenka o czułych słówkach trafiła, oczywiście, na pierwsze miejsce list bestsellerów, ale że wcześniej tej samej sztuki dokonał krążek „Wake Me Up Before You Go Go", George dostał się do ekskluzywnego „klubu" artystów, którzy odnieśli swój życiowy sukces, najpierw w zespole, a dopiero później samodzielnie.

Otwarcia „klubu" dokonał jeszcze w 1959 r. legendarny już dzisiaj wykonawca rock and rollowy, Buddy, Holly z piosenką „It Doesn't Matter Anymore". Dwa lata wcześniej, z grupą The Crickets, osiągnął on pozycję nr 1 dzięki utworowi „That'll Be The Day". Ciekawie przedstawia się pełna lista wykonawców, mających na swoim koncie podobne osiągnięcia: George Harrison (The Beatles), Diana Ross (The-Supremes), Art Garfunkel (Simon And Garfunkel), Michael Jackson (The Jackson Five), John Lennon (The.Beatles), Smokey Robinson (The Miracles), Adam Ant (The Ants) oraz Eddy Grant (The-Equals).

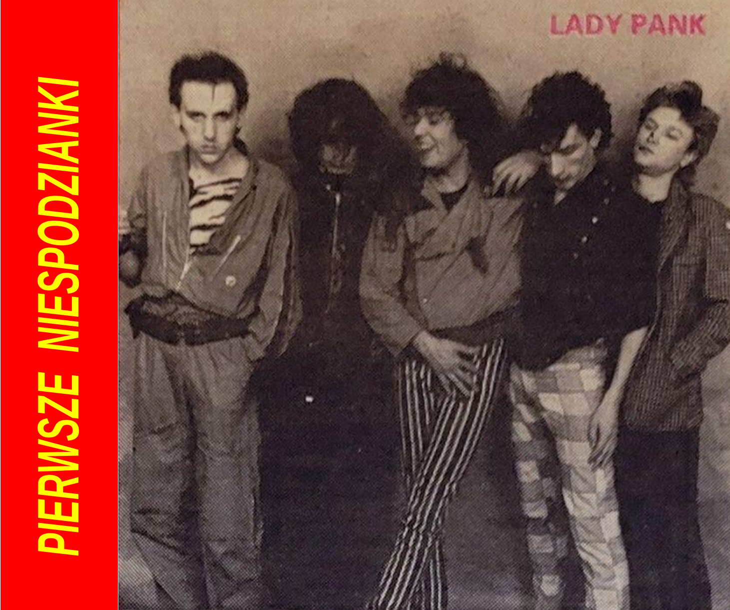
W tym doborowym towarzystwie George Michael jest wykonawcą najmłodszym, a ponadto odniósł, on sukcesy - zespołowy i solowy - w jednym roku kalendarzowym.

Sympatyków wokalisty Wham! ucieszy zapewne wiadomość, iż niedawno George wzmocnił grupę milionerów", a więc artystów, którzy sprzedali ponad milion egzemplarzy swojego singla.

MAREK WIERNIK



PIERWSZE NIESPODZIANKI



Tradycyjnie w pismach fachowych (ale nie tylko) pojawiły się podsumowania roku 84. Najciekawsze i najbardziej zaskakujące są te z udziałem czytelników, których redakcje proszą o wytypowanie najlepszych zespołów, solistów, płyt... itd, itd. Oto na przykład czytelnicy miesięcznika „Non Stop" za najlepszy zespół wokalno-instrumentalny roku 84 uznali Lady Pank, umieszczając także na pierwszej pozycji tę grupę w kategorii... „największe rozczarowanie muzyczne roku"!!! Mało tego, zachwyconych Lady Pank było 495 czytelników biorących udział w ankiecie, rozczarowanych... 6151 Jak należy właściwie odczytać wyniki tego plebiscytu, jak te wyniki powinni odebrać sami zainteresowani, czyli Janek Borysewicz i spółka. Czy mają się cieszyć i fetować kolejny sukces, czy płonąć ze wstydu i rozpaczać?

Nieporozumieniem było dla mnie sklasyfikowanie grupy Kombi w kategorii „grupa instrumentalna". - To prawda, że zespół ten miał w swoim repertuarze utwory instrumentalne, ale chwalił się nimi na pewno nie w tym roku. Tegoroczne festiwale - opolski i sopocki należały bez wątpienia do Kombi - zespołu wokalno-instrumentalnego!' Na Kombi oddano 514 głosów, czyli więcej niż na Lady Pank! Tę grupę też umieszczono w kategorii „grupa instrumentalna", także Republikę i Budkę Suflera. To prawda, że muzycy w/w zespołów są dobrymi instrumentalistami, ale... nie o to przecież chodzi. Albo „Non Stop" ma niedouczonych czytelników, którzy nie wiedzą, co to znaczy „zespół instrumentalny", albo całą sprawę zawalili koledzy redaktorzy. Rzeczywistość instrumentalna nie jest w ogóle wesoła, może więc należało zrezygnować z tej kategorii, bo umieszczony na pozycji piątej Krzak był jedynym w tym towarzystwie zespołem instrumentalnym (choć wokalno-instrumentalnym także!). Ale Krzak zawiesił przecież działalność...

Innych, zaskakujących niespodzianek w zasadzie nie było. Pierwsze trójki w poszczególnych kategoriach to:

Kompozytor: Jan Borysewicz, Grzegorz Ciechowski, Marek Jackowski

Autor tekstów: Andrzej Mogielnicki, Olga Jackowska, Grzegorz Ciechowski

Wokalistka: Kora, Małgorzata Ostrowska, Urszula

Wokalista: Janusz Panasewicz, Grzegorz Ciechowski, Marek Piekarczyk

Instrumentalista: Marek Biliński, Jan Borysewicz, Grzegorz Ciechowski

Zespół wokalno-instrumentalny: Lady Pank, Republika, Maanam

Grupa instrumentalna: Kombi, Lady Pank, Republika

Przebój roku: Obcy astronom - Republika, Skóra - Aya RL, Ohyda - Lady Pank

Singel roku: Dzień, w którym pękło niebo - Dżem, Jezu, jak się cieszę - Klaus Mitffoch, Adriatyk, ocean gorący - Lombard

Talent rokujący największe nadzieje: Aya RL, Mr. Zoo'b, Azyl P.

Album roku: Nocny patrol - Maanam, Ohyda - Lady Pank, Heavy Metal World — TSA

Największe wydarzenie muzyczne roku: Tournée KajaGooGoo, Koncerty Iron Maiden, Jarocin '84

Największe rozczarowanie muzyczne roku: Lady Pank, Republika, Film „To tylko rock".

Wykonawca, którego nagrań oczekujesz na polskich płytach i kasetach w roku 85: Republika, Maanam, Lady Pank.

Czekamy teraz na wyniki ankiety „Jazz Forum". Czy i ona sypnie niespodziankami? W każdym razie interesujące będzie porównanie wyników obu plebiscytów — „Non Stopu" i „Jazz Forum". Oba te pisma mają wszak swoich czytelników...





Redaguje
LECH NOWICKI

NOWY MODEL laserowego odtwarzacza płyt

JAPONIA (PAI). Koncern radiotechniczny „Sony" zaprezentował nowy model gramofonu do płyt kompaktowych, który ma w założeniu zrewolucjonizować przemysł nagraniowy i wpoić odbiorcom tego sprzętu nowe upodobania. Model odtwarzacza „D-5" jest zminiaturyzowaną wersją znanych z początków zeszłego roku podobnych systemów, przeznaczonych do wykorzystania w domach.

Przewiduje się, że znajdzie on zastosowanie w samochodach, wypierając magnetofony kasetowe. Przenośny odtwarzacz ma tę zaletę, że nadaje się do przegrywania tych samych płyt kompaktowych jak odtwarzacze stołowe.

Płyty kompaktowe praktycznie są niezniszczalne, ponieważ odczyt następuje bezstykowo za pośrednictwem promienia laserowego, a powierzchnia z nagraniem pokryta jest specjalną plastykową warstwą ochronną. Uzyskiwany dźwięk jest więc idealny, bez żadnych przypadkowych szumów.

UŚMIECH NUMERU

WZBURZONA PANI MĄDRALOWA przybiega do rzeźnika i rzucając na ladę kawał gotowanej wołowiny wykrzykuje:

- To skandal! Proszę mi wymienić to mięso! Mąż powiedział, że można nim zelować buty!
- I co, nie podzelował? - pyta ironicznie rzeźnik.
- Próbował, ale się wszystkie gwoździe gięły!



ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 9 (3939)

Wychodzi: wtorki, czwartki, soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny) Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY.: Red. Naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48.
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Jerzy Rusak
Korekta: Irena Ochrymowicz

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

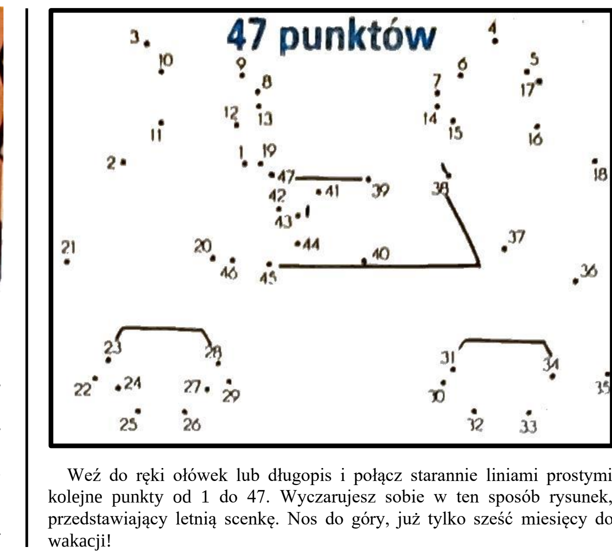
Nr zam. 4971/G. N-7
Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapraszam najmłodszych do ułożenia łamigłówki „egzotyczna podróż", a „tajemnicza działania" mogą stać się kolejnym stopniem abrakadabrowego wtajemniczenia dla początkujących. Już wkrótce zaproszę do nas starego znajomego - kruka, który mówi szyfrem. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



Weź do ręki ołówek lub długopis i połącz starannie liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 47. Wyczarujesz sobie w ten sposób rysunek, przedstawiający letnią scenkę. Nos do góry, już tylko sześć miesięcy do wakacji!

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

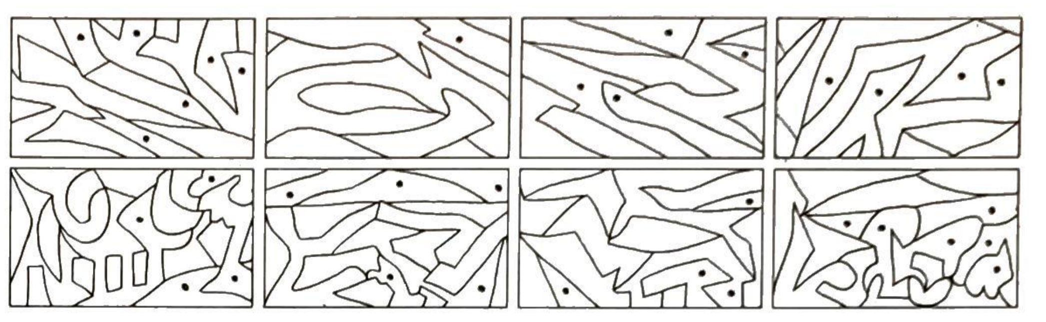
W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek, to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

GDZIE JEST PIES; pies pana X jest nad jego głową; zobaczysz to dokładnie, gdy przekręcisz obrazek „do góry nogami". TYLKO CZTERY KWADRATY: tylko kwadraty 7, 9, 10 i 21.

EGZOTYCZNA PODRÓŻ

To jest łamigłówka dla najmłodszych. Trzeba najpierw starannie zamalować długopisem, lub mazakiem obszary z kropkami w poszczególnych prostokątach, potem starannie te prostokąty wyciąć i złożyć z nich obrazek, który można nazwać „egzotyczna podróż".



PORÓWNAJ!

No, z tą łamigłówką też będziesz miał trochę roboty. Chodzi bowiem o to, byś powiedział - które z przedmiotów narysowanych w falistej ramce u góry z lewej, powtarzają się w trzech następnych ramkach. Porównuj uważnie i nie daj się wywieść w pole!

ZADANIA – BŁYSKAWICE

JEŚLI UMIESZ WYCIĄGAĆ PIERWIASTKI

Jeśli potrafisz wyciągać pierwiastki – to zadanie jest w sam raz dla Ciebie. Otóż pewna liczba jednocyfrowa ma tę właściwość, że jeśli po dodaniu do niej jej połowy wyciągnąć z otrzymanej sumy pierwiastek kwadratowy, to otrzymamy połowę pierwotnej liczby. Jaka więc jest ta pierwotna liczba?

PODRÓŻ PRZEZ DŻUNGLĘ

Mój znajomy mag Hasudrach miał się przeprawić przez dżunglę do położonego za nią miasta. Droga, miała trwać sześć dób, Ilu .tragarzy powinien wynająć i jak postępować, by droga wypadła jak najoszczędniej? Każdy bowiem z tragarzy i sam Hasudrach mogą unieść racje wody i jedzenia na cztery dni wędrówki dla jednej osoby. Hasudrach umiał liczyć, a Ty?

20 SZCZEGÓŁÓW

Dolny rysunek różni od górnego aż dwadzieścia drobnych szczegółów. Odnajdź je, zaznacz ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem, które zamieszczę za tydzień.





- Wygraliśmy! - zatarł ręce najmłodszy z bywalców salonu rotmistrza Brackiego. - Plebiscyt wyraźnie pokazał, czego chce Francja.

Pan Hutorowlcz trząsł siwą głową i milczał.

- Czy to źle? - Róża podniosła niespokojny wzrok na starego przyjaciela. - Dlaczego pan nic nie mówi?

- Cóż mam mówić? Dla Francji to chyba dobrze, może nawet bardzo dobrze - pan Hutorowlcz westchnął. - Rzeczywiście olbrzymia większość głosujących pragnie kontynuacji cesarstwa, chce by zapewniono tron następcy. Dla Francuzów oznacza to przecież stabilizację, pokój, wzrost dobrobytu, dalszy rozkwit przemysłu i handlu. Co jednak z tego będzie miała Polska? Dotąd cesarz zadowalał się jedynie obietnicami.

- Jeszcze panu mało tego, co Francja dla nas robi? - oburzył się ów entuzjasta cesarstwa. - Ten plebiscyt to wielki triumf Napoleona Trzeciego. Dopiero teraz można będzie wprowadzić w czyn wszystkie reformy. Polska też nie zostanie zapomniana. Zobaczy pan.

Plebiscyt rzeczywiście okazał się triumfem bonapartystów, niestety był to ostatni uśmiech losu dla cesarza na tej ziemi.

Dzień ósmego maja 1870 roku potwierdził wolę narodu: po dwudziestu latach istnienia cesarstwa siedem i pół miliona obywateli opowiedziało się za dotychczasową formą rządów. Tylko półtora miliona wyborców sprzeciwiło się osadzeniu na tronie następcy.

Opozycja ze zdumieniem zadała sobie pytanie: „Jak doszło do podobnego skandalu?"

Tej wiosny w Tuileriach, jak zwykle o tej porze roku, kwitło życie towarzyskie. Cesarzowa Eugenia wiele przyjmowała, cesarz zamknięty w gabinecie prowadził polityczne rozmowy.

Tematu naturalnie dostarczały Prusy, minister Bismarck, ogólny układ sił.

- Dążące do zjednoczenia się Niemcy są gwarancją pokoju w Europie - dowodził cesarz.

- Niemcy zjednoczone pod berłem jednego człowieka, to największe zagrożenie dla Europy - odpowiadał hrabia von Beust, austriacki minister.

Któż właściwie mógł odgadnąć, co było korzystne dla Europy i jej pokoju? Jeśli cesarz pragnął dobrych stosunków z Prusami, to osoby z kręgu cesarzowej Eugenii wyrażały wręcz przeciwne życzenia. I działały w tym kierunku, bardzo nawet skutecznie, bo wyjątkowo energiczną kobietą była księżna Metternich.

Na początku lipca gazety ogłosiły, że jeden z Hohenzollernów pretenduje do tronu Hiszpanii.

Opozycja ostro zaatakowała Prusy. „Czyż Hohenzollernom nie wystarcza już podbój Niemiec? - pisano. Czyż ich bezczelne zuchwalstwo dąży do opanowania Europy?"

Cesarz zwrócił się do Anglii o poparcie jego pokojowej polityki. W wyniku dyplomatycznych zabiegów, książę Leopold Hohenzollern wycofał swoją kandydaturę do hiszpańskiej korony.

„Odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo - pisały paryskie dzienniki. Nie kosztowało nas ono ani jednej kropli krwi, ani nawet łzy".

Opozycja napiętnowała owo „zwycięstwo" jako hańbę dla Francji.

Naród był podzielony. Jedni parli do wojny, inni widzieli przyszłość w utrzymaniu dotychczasowych pokojowych stosunków z Prusami.

Cesarz wiedział, że pod względem militarnym Francja nie była gotowa. Liczył jednak na wspaniałą postawę żołnierzy, na ich męstwo sprawdzone tak chlubnie pod Magentą i Solferino.

Poza tym był chory. Nerkowe kamienie sprawiały coraz dotkliwsze cierpienia. Utrzymanie się w siodle wymagało nadludzkiego wysiłku. Twarz cesarza jak zwykle nie zdradzała jego stanu i tylko ci, co znali go bardzo dobrze wiedzieli, co ten człowiek musi przezwyciężać.

Mimo pomyślnego wyniku plebiscytu, nie ustępował niepokój o Francję i o przyszłość syna. Co będzie z Lulu? Przecież to jeszcze dziecko. Co z nim będzie?

Człowiek układa plany, obmyśla strategię, usiłuje przeczuć nadchodzące wypadki. Cóż jednak zdoła powstrzymać sunącą z gór lawinę? Wystarczy jeden mały kamyk, a rozmiarów katastrofy nie da się przewidzieć.

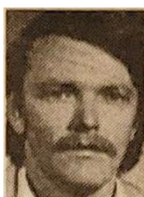
Cdn.



NAJKRÓTSZA HISTORIA WYNALAZKÓW

5

W KRAINIE MIĘDZY RZEKAMI

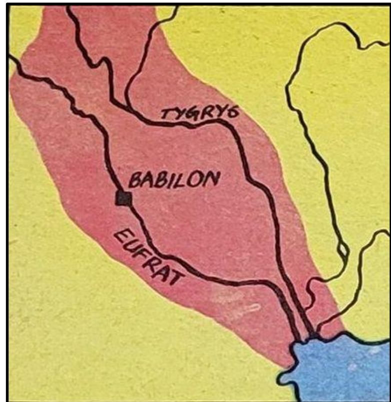


BOLESŁAW ORŁOWSKI - TEKST

RYSUNKI TADEUSZ RACZKIEWICZ

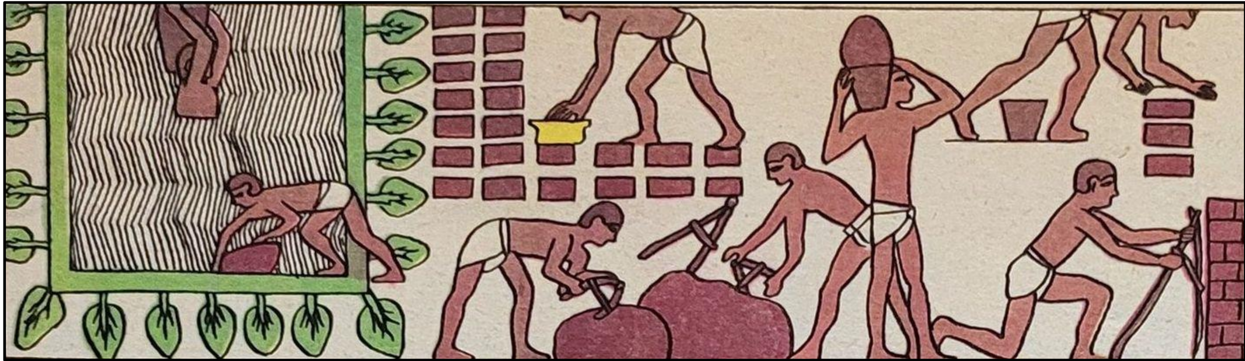
Na wielu obszarach rolniczych brak było naturalnych budulców - drewna i kamienia. A ponieważ, jak wiemy, potrzeba jest matką wynalazków - ludzie potrafili temu zaradzić, wykorzystując glinę i muł których w urodzajnych dolinach rzecznych było pod dostatkiem. Mieszano glinę z drobno posiekaną słomą i kształtowano z niej cegły za pomocą prostokątnej drewnianej formy otwartej od góry i od dołu (po prostu ramki). Następnie suszono zwykle takie cegły przez kilka miesięcy na słońcu, żeby stwardniały. Najdawniejsze ślady użycia owej cegły suszonej pochodzą sprzed ośmiu tysięcy lat; zachowały się w Jerychu, najstarszym prawdopodobnie mieście jakie kiedykolwiek wzniósł człowiek, dobrze znanym z Biblii a leżącym na terenie dzisiejszej Jordanii.

W krajach Bliskiego Wschodu, gdzie narodziła się cywilizacja, jest zazwyczaj bardzo ciepło, nawet upalnie i niemal zawsze pogodnie. Ale i tam od czasu do czasu zdarza się ulewa. Podczas silnego deszczu budowle wzniesione z suszonej cegły po prostu się rozpływały i trzeba było stawiać je na nowo. Zaradzili temu Sumerowie, twórcy pierwszej cywilizacji w Mezopotamii, czyli na terenie dzisiejszego Iraku, w przybliżeniu równie starej jak egipska. Nazwa Mezopotamia oznacza po grecku „Kraj Między Rzekami", czyli dolinę, którą płyną Tygrys i Eufrat.



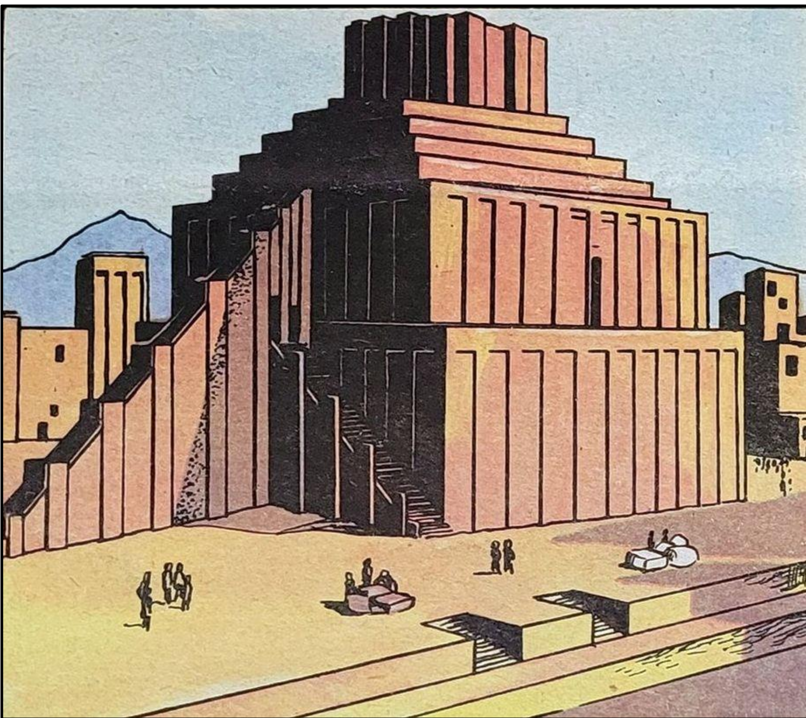
Mniej więcej pięć tysięcy lat temu Sumerowie zaczęli wypalać cegły, podobnie jak już wcześniej robiono z glinianymi garnkami. Cegła palona jest nieporównanie trwalsza i wytrzymalsza od surowej. Ale w Mezopotamii prawie wcale nie było lasów, brakło więc i opału. Nie można zatem było wypalać wszystkich cegieł. Używano więc cegły palonej tylko do najważniejszych budowli — świątyń i pałaców królewskich. A i w nich wykonywano z niej jedynie zewnętrzną powłokę murów, zabezpieczającą przed deszczem ich zasadniczy rdzeń, który nadal stanowiła znacznie tańsza cegła suszona.

Mieszkańcy Mezopotamii - Sumerowie, a w późniejszych czasach Babilończycy i Asyryjczycy - wznosili z cegły wyniosłe „schodkowe" budowle, składające się z ustawionych jedne na drugich coraz mniejszych ku górze prostopadłościanów (podobne stawiają dzieci z klocków). Były to ich najważniejsze świątynie, których ruiny zachowały się tu i ówdzie, a pamięć o nich przetrwała w biblijnej legendzie o Wieży Babel. Zewnętrzną warstwę tych budowli stanowiły palone cegły powleczone kolorową polewą.



PRODUKCJA CEGIEŁ – MALOWIDŁO Z GROBOWCA RECHMIRE

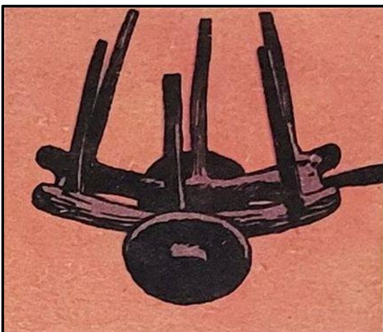
Sumerowie należeli również do najdawniejszych pionierów metalurgii. Już sześć tysięcy lat temu, a może jeszcze dawniej, wytapiali z rud miedź - pierwszy metal wykorzystywany przez człowieka. Miedź jest zbyt miękka, by można z niej było sporządzać narzędzia. Dlatego za właściwy początek epoki metali wypada uznać wynalezienie brązu, czyli stopu miedzi z cyną. Dokonali tego Sumerowie mniej więcej pięć tysięcy lat temu, prawdopodobnie dzięki szczęśliwemu przypadkowi, gdyż rudy miedzi i cyny często występują wspólnie.



Brąz nadawał się znakomicie na narzędzia i broń. Był dostatecznie twardy i wytrzymały, a nieporównanie łatwiejszy w obróbce od kamienia. W porównaniu z nim miał tylko jedną wadę - był o wiele droższy, ponieważ jego składniki występują znacznie rzadziej w przyrodzie. Z uwagi na wysoką cenę brązu wykonywano z niego przede wszystkim oręż, ozdoby i przedmioty zbytku. Miecze, hełmy i pancerze kuto, pozostałe obiekty odlewano. W tym celu sporządzano z wosku model przedmiotu naturalnej wielkości i oblepiano gliną. Podczas wypalania takiej formy, wosk roztapiał się i wyciekał przez specjalnie pozostawiony otwór. Kiedy forma ostygła, napełniano ją płynnym metalem.

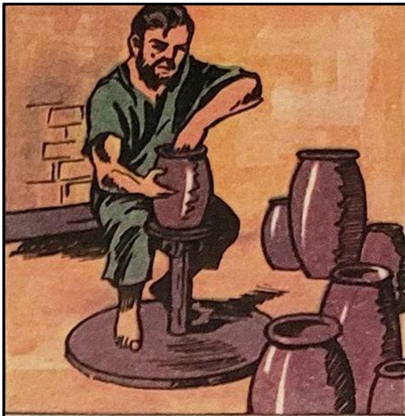
W Mezopotamii dokonano jeszcze jednego ogromnie ważnego wynalazku, stanowiącego po dziś dzień podstawowy element wielu dziedzin techniki. Wynaleziono koło. Było ono nadzwyczaj trudne do wymyślenia, gdyż w otaczającej nas przyrodzie brak przykładów zarówno koła, jak i ruchu obrotowego. Warto przypomnieć, że stosunkowo wysoko rozwinięte cywilizacje Ameryki nie znały koła przed przybyciem tam Europejczyków.

Pierwsze pojawiło się koło jezdne, ponad pięć tysięcy lat temu. Najstarsze wozy miały koła pełne, tarczowe, obracające się razem



z osią. Dopiero w tysiąc lat później oś unieruchomiono i przytwierdzono do pudła pojazdu. Po następnych kilku wiekach zaczęto stosować koła szprychowe. Wiązało się to z wykorzystywaniem wozów do celów wojennych. Chodziło o to, by rydwany — z których wojownicy razili wroga pociskami — były jaknajlżejsze, by rozwijać możliwie największą szybkość.

W kilkaset lat po kole jezdnym pojawiło się, również w Mezopotamii, koło garncarskie. Dzięki jego obrotowi łatwiej było formować



naczynia. Była to więc pierwsza maszyna produkcyjna, znacznie, przyspieszająca proces wytwarzania. Jej zastosowanie doprowadziło do powstania zawodu garncarza, najstarszej – obok kowala – specjalności technicznej. Koło i ruch obrotowy znalazły następnie wiele najrozmaitszych zastosowań. Jeszcze w starożytności wynaleziono kołowrotek, tokarkę, żarna obrotowe, krążek linowy, koła zębate, koło wodne — żeby wymienić tylko najważniejsze.

Wynalezienie koła zbiegło się z początkami wykorzystywania siły pociągowej zwierząt. Pierwsze tego rodzaju próby wiązały się z rolnictwem, od czasu gdy jakieś sześć tysięcy lat temu Sumerowie wynaleźli radło (prymitywny drewniany pierwowzór pługa) i zaczęli po raz pierwszy orać pola w sposób zbliżony do stosowanego po dziś dzień (wcześniej wzruszano tylko ziemię motykami). Pierwszymi zwierzętami pociągowymi były woły, zaprzęgane parami, początkowo po prostu za rogi, a z czasem za pomocą drewnianego jarzma. Kiedy pojawiło się koło, zaprzęgano woły do pierwszych wozów. Ale wół nadawał się do transportu tylko na niewielkie odległości, zarówno z uwagi na swą przysłowiową powolność, jak i na szybkie ścieranie się kopyt. A już zupełnie nie wchodził w rachubę jako „napęd" wozu bojowego. Do tego celu starożytni Sumerowie próbowali oswoić dzikiego osła górskiego – onagra, jednak bez powodzenia. W pełni udało się natomiast wykorzystać do tych zadań konia, którego cztery tysiące lat temu oswoiły ludy koczujące po stepach Azji środkowej i Europy Wschodniej.





– Ktoś pytał, czy on tu jest i od jak dawna. A także, czy jest sam. I zalecał, aby wszystko odbyło się w cichości. - Róża wstrząsa się na straszne wspomnienie. - Bałam się poruszyć, żeby mnie nie zauważyli.

- Dlaczego pani go nie ostrzegła? - cesarz nie spuszcza z gościa oczu, które znowu utraciły zwykły senny jak gdyby wyraz.

- Krzyknęłam, ale chyba nie słyszał. Miałam nadzieję, że nieośmielą się tuż, pod drzwiami waszej Cesarskiej Mości...

- Są ludzie, których nic nie powstrzyma - cesarz patrzy gdzieś ponad głową Róży. Po chwili ujmuje pucharek.

- Proszę, niech się pani pokrzepi — mówi uprzejmie. — Zaraz każę odprowadzić panią do domu.

- Sire... Ci ludzie...

- Co takiego?

- Ja... dlatego zrozumiałam, o czym mówili, że mówili po polsku. - Róża wyrzuca to jednym tchem.

- Po polsku? — dziwi się cesarz.

- Tak. Po polsku.

- Więc pani zna język polski?

- Jestem Polką.

- Rozumiem.

- Mój brat przyjaźni się z Lulu... - bąka Róża onieśmielona. Z Jego Cesarską Wysokością - poprawia się.

- Mówi pani o Anto? — uśmiecha się cesarz.

- Tak, Sire.

- Obaj chłopcy urodzili się jednego dnia — przypomina Napoleon III. - Pamiętam. A jego ojciec... Przepraszam, to również i pani ojciec, prawda! Zginął przed Operą. Czy tak?

- Tak, Sire.

Cesarz ponownie pociąga taśmę dzwonka.

- Niech tu przyjdzie porucznik Delavigne - mówi lokajowi.

Porucznik Delavigne jest młody i przystojny. Stoi przed cesarzem na baczność, ale co rusz zerka ukradkiem w stronę Róży.

- Porucznik Delavigne - Napoleon III przedstawia młodego człowieka - zaopiekuje się panią. Panie poruczniku, proszę odprowadzić pannę Ordęga do domu.

Róża jest zdumiona. Jak to? Więc cesarz pamięta ich nazwisko?

- Niech się pani nie martwi, moje dziecko - Napoleon III obejmuje dziewczynę ramieniem i prowadzi do drzwi. - Wszystko będzie dobrze. Straże ujmą złoczyńców i uwolnią tego człowieka. Niech pani o tym zapomni - dodaje z naciskiem. - Do widzenia.

Porucznik Delavigne to młodzieniec doskonale wychowany i bardzo elegancki. Traktuje Różę jak prawdziwie wielką damę.

Ciemny do niedawna i opustoszały dziedziniec teraz przebiegają patrole z latarniami. Słychać głosy, padają rozkazy.

- Panie poruczniku - Róża podnosi oczy na młodego człowieka. - Czy może pan być tak uprzejmy i towarzyszyć mi do pani Carette? Czeka na mnie. Muszę ją przeprosić, że nie zostanę, a potem...

- Odprowadzę panią do domu - przerywa porucznik Delavigne. - Otrzymałem taki rozkaz — dodaje służbiście. — A poza tym jestem na pani usługi - tym razem pozwala sobie na całkiem niesłużbisty uśmiech.

Dokończenie na str. 7